Ner 214. Kraków 21 Września — Piątek. Rok 1866.

CZAS

Gratis z. Cz.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS"

od 1go Października 1866

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.** —	złr. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU"** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniéj przytoczenie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Dla dogodności Szanownych PP. Abonentów miejscowych, prenumeratę na IV kwartał przyjmować będą: Bióro Administracyi „Czasu" ulica Różana, księgarnia Czecha w rynku w hotelu Dreźdeńskim, p. Józef Bartl, w rynku na rogu ulicy Brackiej w domu księcia Jabłonowskiego, tudzież p. Minasowicz kupiec na Podgórzu.

PP. Prenumeratorowie w tych tylko miejscach, gdzie abonowali, będą mogli odbierać dziennik.

Pojedyncze numera „Czasu" w tych samych miejscach będą od 1go października do nabycia.

Kraków 20 września.

Rok temu dzisiaj, jak zapowiedziano przeobrażenie monarchii, nową dla Austryi erę. Cesarz manifestem swoim wiązał politykę dyplomu październikowego z polityką wskazaną potrzebami państwa, prawami i życzeniami swych ludów, otwierając wolną dla każdego kraju koronnego drogę do rozwijania żywiołów narodowych, w duchu autonomicznym i konstytucyjnym. Rzadko też akt monarszy, nietylko w Austryi, ale gdziekolwiek z takim przyjęty został przez ludy zaufaniem; rzadko, by jakie postanowienie rządu obudziło takie nadzieje i zbliżyło ku niemu obywateli. W manifeście z d. 20go września r. z. widziały ludy nieprzerwaność myśli cesarskiej; oczekiwały korzyści z doświadczeń przeszłości, liczyły na mężów do steru rządu powołanych, zwłaszcza na ministra stanu, który w swych okólnikach do urzędników tak stanowczo za koniecznością autonomii się oświadczył, a przeto za zmianą dotychczasowego systematu; rachowały na zawieszenie nie formy konstytucyjnej, lecz patentów lutowych, które były centralizacyi najgłówniejszą podstawą; na pomoc, jakiej rząd mógł po nich oczekiwać w dokonaniu dzieła reorganizacyi monarchii, a z całą gorliwością dać ją były gotowe, silne przekonaniem o wspólnej potrzebie jedności monarchii, jakoteż o możności pogodzenia koniecznych warunków tej jedności z prawami i interesami wszystkich części monarchii. Rachowały na to wszystko tak dalece, że pomimo tylu i tak bolesnych zawodów, jakich doznały, nie było prawie wątpliwości, iż zapowiedziane przeobrażenie przyjdzie do skutku, a dotychczasowy systemat zmienionym zostanie. Gotowość swoją okazały ludy w sejmach, w zachowaniu się godnem i spokojnem, świadczącem o zaufaniu i chęci, aby niczem, nawet niecierpliwością, rządowi dzieła nie utrudniać. Nigdy też rząd nie miał może tak wolnej ręki do działania.

I potrzebował jej niezawodnie, bo trudności były wielkie. Nie mówimy tu o przeszkodzie zewnętrznej, to jest o wojnie. Tę przyjęły ludy monarchii z rezygnacyą, odpowiednią swemu poprzedniemu stanowisku, z gotowością ofiar dla utrzymania całości monarchii, bo wszakże za ustąpieniem Wenecyi ani jeden głos się nie odezwał. Jakiekolwiek mogły być ciężary wojną sprowadzone, jakkolwiek bolesny jej wypadek, nigdzie nie dało się słyszeć utyskiwań i narzekań, chyba w jednym Wiedniu, o czem świadczy zaprowadzony tam stan oblężenia. Zresztą, klęska wojny nie była przeszkodą w dalszem prowadzeniu zamierzonego dzieła. Jeżeli dawniejszy kierunek polityki zagranicznej stawiał trudności w reorganizacyi monarchii w duchu narodowych autonomij, to te dzisiaj się usunęły. Pojąć wprawdzie łatwo, że dopóki w polityce zagranicznej nowy kierunek nie zostanie obranym, dopóki przymierza lub wypadki o nim nie orzekną, wewnętrzny układ monarchii będzie zawsze nieco wątpliwym; wszelako nie może to wpłynąć na postanowienie raz powzięte, o ile sądzić wolno z konieczności, aby zmienić systemat wewnętrzny, czyli iść dalej drogą manifestem wskazaną.

Główna atoli przeszkoda czyli trudność wewnętrzna, leżała w sprawie węgierskiej. Sprawę tę uznał Monarcha za podstawę przyszłej konstytucyi państwa, skoro od sejmu peszteńskiego zażądał propozycyi co do sposobu rozstrzygania konstytucyjnie wspólnych spraw monarchii, i tę propozycyą zamierzył sejmom krajowym przedłożyć. Sejm węgierski nie wywiązał się z zadania; czy dla tego że je wojna przerwała, czy z innych powodów, nie wchodzimy; dość, że dziś jak przed rokiem kwestya spraw wspólnych nie rozwiązana.

Pomijamy inne trudności, które chociaż istniały i istnieją, jako to niezadowolenie jednych stronnictw, a może zbytnie wymagania innych, nie rozwinęły dotąd takiej siły, aby powstrzymały rząd gdyby chciał był działać. Pomimo jednak tych wszystkich przeszkód, trudno przypuścić było, aby w rocznicę ogłoszenia manifestu wrześniowego rzec należało, że całe dzieło nie postąpiło ani kroku. Sejm węgierski ma być zwołany, ma obradować nad rzeczoną propozycyą. Sejmy koronne mają być także zwołane, nie do tej jednak sprawy, ale do załatwienia interesów prowincyonalnych; a co najgorsza, propozycya, gdy ją sejm węgierski nareszcie wygotuje, ma być oddaną pod rozprawy nie już sejmów, ale Raichsratu, o którym znów mowa. Powiedzieliśmy już, że temu uwierzyć nie możemy. Wszakże są symptomata i to administracyjne, które pomimo najlepszego usposobienia budzą domysły, iż dotąd nie tylko w dziele przeobrażenia nic nie nastąpiło, ale nawet, że o zmianie systematu całkiem powątpiewać się godzi, bo jeżeli administracya pozostanie ta sama i taka sama, to jakże można o autonomii w monarchii pomyśleć.

Tłómaczyliśmy zawsze hr. Belcredego przed zarzutem, iż systematu swego nie ogłasza, tem głównie, iż tego uczynić nie może, dopóki sprawa węgierska nie zostanie rozwiązaną, czyli dopóki podstawa konstytucyi monarchii nie będzie wiadomą. Żaden mąż stanu nie narazi się na ogłoszenie swego systematu w takich warunkach, któreby go potem do odwołania lub zmienienia przymuszały. Lecz nie idzie zatem, aby jeżeli stanowczo zmianę autonomiczną zamierzył, przygotowania do niéj administracyjne poczynione być nie mogły. Administracya uledz musi zmianom, jakąkolwiek formę przyjmie monarchia, czy dualistyczną czy federalną, jeżeli tylko ma przyjść autonomia. Wiemy dobrze, że głównym przeciwnikiem zamierzonego przeobrażenia monarchii jest dawna biórokracya, że ona większą jest może trudnością aniżeli sprawa węgierska. Jéj też przypisujemy owe symptomata, których tu wymieniać nie będziemy, ale które dowodzą ciągłego istnienia i przewagi dawnego systematu. Czyżby hr. Belcredi nie mógł się wydobyć zpod wpływu owéj tradycyonalnéj administracyi, któréj nie jest, jak mamy o tem zupełne przekonanie, zwolennikiem? Chcemy wierzyć, że zajęty ważnemi sprawami, w mniejszych na pozór szczegółach zastępować się każe, ale niemniéj owe szczegóły, nader czasem bolesne, a dowodzące, że się nic nie zmienia, że dawny systemat trwa jak przedtem, mogą w końcu osłabić zaufanie ogólne na którem ministrowi zależeć musi, a które radzibyśmy mu jak najdłużéj w kraju zachować.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rocznica manifestu 20go września przyniesie nowy akt znoszący wszelką wątpliwość co do dalszych jego następstw. Akt taki byłby bez wątpienia wielce pożądanym i ludy przyjęłyby go niezawodnie z wdzięcznością. Ale niemniéj czujemy się w obowiązku wypowiedzenia, że zaufanie utrzymać się da tylko za pomocą dowodów, jakich administracya dostarczyć może, jeżeli pojedyncze jéj kroki nie będą stawały w sprzeczności z ogólnemi zasadami manifestu, który rozwój żywiołów w krajach koronnych na drodze narodowéj i autonomicznéj ludom w monarchii zapewnił.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 18 września.

(z) Szkoła przemysłowa zostaje otwartą z początkiem października r. b. Plan i statuta nowej tej szkoły wypracowane przez p. Komarnickiego, sekretarza Rady miejskiej, otrzymały w tych dniach potwierdzenie c. k. Namiestnictwa z małemi bardzo zmianami, wymaganemi z powodu potrzeby zastósowania się do przepisów ogólnej instrukcyi dla szkół początkowych i tak zwanych szkół powtarzania. Wczoraj wybraną została komisya nadzorcza złożona z członków Rady miejskiej, profesorów i jednego delegata Izby handlowej, która zajmie się natychmiast wprowadzeniem w życie szkoły i ułożenia programu szczegółowego nauki w kursie nadchodzącym. Szkoła ta zostająca wyłącznie pod wpływem Rady miejskiej i kosztem miasta utrzymywana, będzie tymczasowa przyłączona do szkoły tutejszej realnej. Dyrektorem jej mianowała Rada miejska na teraz dyrektora szkoły realnej, a nauczycielami jej profesorów, oprócz dwóch, mianowicie pp. Wierzbickiego, inżyniera przy kolei żelaznej i prof. Maszkowskiego, którzy do wykładów właściwych im przedmiotów wezwani zostali.

Równocześnie ustaje istniejąca dotychczas pod kierunkiem Izby handlowej szkoła przygotowawcza rzemieślnicza, jako objęta programem nauk w nowej szkole postanowionym. Życzyćby należało, aby nowa szkoła przemysłowa lwowska mogła jak najrychlej stanąć samoistnie bez opierania się o szkołę realną, co zawisło od liczby uczęszczających do niej za opłatą uczniów. Połączenie ze szkołą realną już dla tego nie może być pożądanem, iż kierunek nauki w szkole przemysłowej, przeznaczonej dla rzemieślników, musi być wcale odmienny, więcej praktyczny, niż w szkołach realnych, przysposabiających do wyższych zawodów technicznych. Wreszcie niedostatki istotne szkoły obecnej realnej, wielokrotnie z rozmaitych stron wykazywane, mogą też i na szkołę przemysłową niepomyślnie wpływać, skoro obie razem pod jedną dyrekcyą pozostawać będą.

Aby dobrodziejstwo nauki jak najbardziej rozpowszechnić a zarazem umożebnić dostateczny rozwój szkole przez zapewnienie jej jak największej liczby uczniów, uznała Rada miejska konieczność przeprowadzenia jak najściślej przymusu naukowego. Zasada ta w starciu z zasadą stronników bezwzględnej wolności, potępiających przymus chociażby nawet zbawienny, odniosła przecież zwycięstwo we wszystkich niemal oceniających ważność oświaty krajach, jak w Niemczech, Szwajcaryi, Francyi i w skutkach swych ogromne przyniosła korzyści. W jednej Anglii wysoko posunięta cywilizacya ludności w ogóle, zastępuje ją i czyni zastósowanie przymusu niepotrzebnem. Zasada ta przyjęta jest i w monarchii austryackiej, lecz orzeczoną tak ogólnikowo w instrukcyi dla szkół powtarzania i przygotowawczych rzemieślniczych, iż przeprowadzenie jej w praktyce utrudnione, i niemal wszędzie zaniedbane. Dosyć naprzykład przytoczyć, że we Lwowie w dzielnicy miasta, w której istnieje 67 warsztatów zatrudniających przynajmniej po kilku czeladzi i chłopców, uczęszcza do szkoły niedzielnej rzemieślniczej siedmdziesięciu uczniów, a zatem zaledwo po jednemu z każdego warsztatu. Ażeby zapobiedz temu nadal, postanowiła Rada miejska prosić c. k. Namiestnictwo o wezwanie konsystorza, mającego zwierzchniczy nadzór nad pomienionemi szkołami, aby przykazał nauczycielom podawać co tygodnia magistratowi spis uczniów nieobecnych w szkole, iżby ten niezwłocznie wymierzył wedle przepisów karę na majstrów, zaniedbujących posyłania czeladzi swej do szkoły. Postanowiła też Rada miejska ze względu, że nowo otworzona szkoła przemysłowa ku podniesieniu przemysłu w całym kraju przyczyniać się będzie, wezwać wszystkie miasta Galicyi wschodniej, by się do jej uchwalenia nawzajem przyczyniły z funduszów swoich; poczem pozostałoby jeszcze pomyśleć o założeniu obok niej podobnejże szkoły handlowej, gdyż ta przeznaczona jest wyłącznie dla rzemieślników i przemysłowców.

Wiedeń 18 września.

— *r.* Układy między księciem Karolem Hohenzollern a Portą, które w ostatnich czasach na nowo podjęte zostały, celem uznania księcia przez Portę i ogłoszenia Rumunii za kraj neutralny na nowo napotkać miały niespodziewane trudności. Margr. Moustier bowiem przed samym odjazdem swoim z Konstantynopola dał do poznania, iż pragnie, aby taki układ, którego jak wiadomo, był on dawniej głównym propagatorem, odwlec znowu na czas jakiś, a w ogóle dyplomacya francuska zaczęła nagle w kwestyi wschodniej wszystko ukajać, uciszać i miarkować, gdyż projekt jej względem tworzenia osobnych chrześciańskich państw hołdowniczych pod zwierzchnictwem Turcyi, nie mógł pozyskać u innych rządów spodziewanego poparcia.

Co się tyczy Kandyi, ostatnie listy z Konstantynopola mało nowego przynoszą. Kilka drobnych utarczek, jakie dotychczas zaszły, zaledwie mają znaczenie potyczek forpocztowych. Dotąd jeszcze nie przyszło do stanowczego uderzenia Turków na powstańców (Telegram właśnie doniósł o walnej bitwie. *Red.*) a utarczki wszystkie spowodowane bywały, jak piszą, napadami i zaborami bydła ze strony powstańców, którzy się zapuszczają aż w ogrody miast portowych zamieszkałych przez Turków. Dyplomatyczne układy względem przyszłego losu wyspy dalekiemi są jeszcze od rezultatu. Podczas kiedy Mustafa Kiritli pasza nadaremnie próbuje układać się wprost z powstańcami, z czego nie można się było spodziewać dobrych skutków, albowiem będąc on niegdyś gubernatorem wyspy, dał się Grekom we znaki i zebrał zdzierstwem majątek 30 do 40 milionów wynoszący, znów w Konstantynopolu intrygują inne wpływy, każdy w swoim interesie. Anglia wystąpiła z projektem przedaży Kandyi królestwu Greckiemu, a wicekról Egipski ofiarował grube pieniądze, aby dostać tę nieszczęśliwą krainę w swoje ręce. Łatwo przewidzieć, że ten ostatni odniósłby nad Grecyą pierwszeństwo, gdyby to od samej Porty zależało, bo próżne kasy skarbu tureckiego znalazłyby w paszy Egipskim wybawcę, który jak wiadomo, należy do najbogatszych monarchów na świecie i płaci wszystko brzęczącą monetą. Wszelako Anglia już ze względu na kanał Suezki i na wzrastającą potęgę morską Egiptu przeciwną jest wzmocnieniu sił wicekróla i dla tego stara się zabiegi jego zniweczyć.

Doniesienia jednego z tutejszych dzienników o układach pokojowych między Prusami i Saksonią, które miały nagle przybrać zwrot pomyślny, a to w skutku zezwolenia gabinetu berlińskiego na utrzymanie niezawisłości wojska saskiego, o tyle są bezzasadne, o ile rzecz się tyczy utrzymania dotychczasowej udzielności Saksonii pod względem militarnym. Właśnie w tym jednym punkcie, który zresztą dał powód do rozbiorów szczegółowych stanowiska Saksonii w Niemczech, hr. Bismark okazuje się być nieubłaganym. Żąda on koniecznie, aby wojsko saskie poddało się naczelnemu kierownictwu króla Pruskiego i przyjęło organizacyę całkiem pruską, tak iżby mogło wchodzić w ramy urządzenia militarnego Prus. Pod względem jednego tylko punktu ustąpiono ze strony pruskiej, a mianowicie, iż wojsko saskie nie może być użyte na załogę za granicami królestwa Saskiego.

Kraków 20 września. Jego c. k. Apostolska Mość Najwyższem postanowieniem z d. 14 września b. r. wójtowi w Sadzawce w Galicyi Jakóbowi Janczemu w uznaniu jego gorliwego i skutecznego działania srebrny krzyż zasługi najłaskawiej nadać raczył.

Wiedeń 19 września. Dzienniki urzędowe uporczywie milczą o stanie układów, tyczących się przyszłej reorganizacyi państwa, żaden też nie zaszedł wypadek, któryby jakąś ważną mógł stanowić oznakę. Już dwa miesiące ubiegły od chwili, kiedy podjęto obrady, a trudno przewidzieć ich końca. Wszystko to ślimaczym idzie krokiem, gdy tymczasem, jakby na przekór, nieubłaganą szybkością dziejowe wypadki po sobie następują. Dla tego mimo całej różnicy zapatrywania się wśród dzienników wszystkich odcieni jeden nadewszystko przebija się głos, głos obawy, aby nas nadchodząca kwestya wschodnia — ściśle połączona z sprawą polską — znowu nie zastała nie ustalonych na wewnątrz, nie przygotowanych na zewnątrz. Kiedy niekiedy jakiś promyk błyska wśród wielkiej ciemności, przedziera się jakaś wiadomość o przyszłej modle wewnętrznej, ale wiadomości takie znalazłszy od razu swe zaprzeczenie nikną jak jednodniówki, zostawiwszy szerokie pole dla domysłów. Tymczasem nadeszła rocznica patentu wrześniowego (dnia 20go), a sądząc z urlopu węgierskiego kanclerza nadwornego p. Majlatha i z komentarza *Debatty*, zamieszczonego w dzisiejszym przeglądzie naszego dziennika trudno przypuścić, aby w dniu tym nastąpiła jakaś manifestacya rządowa. A zatem czekać należy zakończenia układów o Wenecyę.

Gdy z taką trudnością wylęga się forma rządu państwa, nie brak na przeciągłych projektach i petycyach. Dla dopełnienia miary kłopotów ministrów austryaccy Serbowie postanowili udać się do N. Pana z prośbą powołania także niewęgierskich mężów zaufania i przedłożenia uchwał zgromadzenia ludowego serbskiego z r. 1861 na ręce sejmu węgierskiego. Wkrótce wyjedzie do Wiednia deputacya złożona z księży i posłów serbskich. Do podobnego kroku gotują się także Rumuni węgierscy i siedmiogrodzcy. — Nie bardzo kwiecistą jest droga austryackich mężów stanu.

— Dnia 18 N. Pan przybył do Wiednia, a przyjąwszy jenerałów Hauslaba, ks. Liechtensteina i pruskiego sekretarza poselstwa hr. Blüchera, wrócił do Schönbrunn.

— *Nowa Presse* mniema, że poseł pruski br. Werther nie zajmie stale swej posady, bo celem jego przybycia do Wiednia ma być jakaś nadzwyczajna misya.

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

XVI.

Nieprzyjacielskie wojsko stłoczywszy się w Wielkiej-Krynicy, uciekało całemi kupami ku Framont, już pieszo, już konno, wyciągając nogi, wlokąc za sobą jaszczyki, rzucając po drodze tornistry, i obzierając się w tył, czy ich czasami nie gonią powstańcy.

W Wielkiej-Krynicy potłukli wszystko przez zemstę, powybijali okna i drzwi, naszarpali się ludzi, wołali o jedzenie, o napitek, a za dziewczętami gonili aż na strychy. Ich krzyki, przekleństwa, komenda dowódzców, płacze i jęki mieszkańców, turkot wozów na moście od Framont, rżenie i kwik rannych koni, wszystko to w pomięszanej wrzawie dochodziło aż do zasieków na Dononie.

Na pochyłości góry widziałeś tylko karabiny, kaszkiety, tornistry, trupy, słowem najzupełniejszy obraz wielkiej klęski. Na przeciw stały armaty zdobyte przez Marka Diwes, zwrócone ku dolinie, i gotowe w razie nowego ataku, odpowiadać tęgim ogniem.

Wszystko się więc skończyło, i skończyło na dobre. Czemuż z okopów powstańczych nie rozległ się jeszcze okrzyk tryumfu? Oto bo straty górali zbyt były znaczne podczas ostatniego ataku. Milczenie, co zwykle następuje po zgiełku, miało w sobie coś uroczystego; a wszyscy ci, co uszli śmierci, poglądali na siebie ze zdziwieniem, że jeszcze widzą się przy życiu. Nie jeden szukał i wołał brata, inny przyjaciela — a szukał na darmo — nikt nie odpowiadał na wołanie. Chodzono więc wzdłuż okopów między trupami i rannymi i nawoływano: Jakubie! Filipie! Piotrze! czy żyjesz? gdzie jesteś?!

Niebawem i noc nastała; szare jej cienie rozpostarły się po okopach i przepaściach, dodając do okropności tych scen okropniejszą tajemniczość. Ludzie wałęsali się po pobojowisku i jeden drugiego nie poznawał.

Stary Materna otarłszy bagnet z posoki, wołał na synów chrapliwym głosem:

— Kasprze! Franciszku! gdzie jesteście?!

A ujrzawszy ich zbliżających się w mroku, pytał:

— Czy to wy, moje chłopcy!

— To my, ojcze.

— Nie ranniście?

— O nie.

— Chwała Bogu! wszyscy trzej znowu razem jesteśmy — dodał stłumionym głosem.

I chociaż nie można było pomówić go o zbytek czułości, z całej duszy uściskał swych synów, co ich niepomału zdziwiło. Kiedy ich przyciskał do piersi, słychać było, jak się tam coś gotowało, niby łzy wewnętrzne; wzruszyło to chłopców i rzekli do siebie: ktoby się spodziewał, że ojciec kocha nas tak bardzo!

Stary jednak prędko ochłonął z tego rozrzewnienia i rzekł:

— Bądź jak bądź, diablo gorącą rozprawę mieliśmy dzisiaj. Pragnienie mię pali — chodźmy się czego napić.

Poczem rzucając ostatnie wejrzenie na ciemne szańce, gdzie co trzydzieści kroków stały szylwachy rozstawione przez Hullina, wszyscy trzej skierowali się ku folwarkowi.

Gdy przechodzili fossę napełnioną trupami, uczuli, że się coś pod nimi ruszyło, i jakiś cichy głos odezwał się.

— Czy to ty Materno?

— Ach! biedny mój Rocharcie... przebacz, przebacz mi, może cię uraziłem nogą — zawołał stary strzelec schylając się... jakto zostawiono cię bez pomocy?

— Niestety! nie mogę się dźwignąć... bo mi nogi urwało!

Oni milczeli — a stary węglarz, tak mówił:

— Powiedz mojej żonie, że za szafką, w pończosze schowałem sześć pięciofrankówek. Na przypadek choroby jej lub mojej oszczędziłem ten grosz... Teraz, już mi nie potrzeba... skończyło się.

— Nie traćcie nadziei! jeszcze jest może ratunek, mój stary! Zaniesiemy cię.

— Szkoda trudu! nie zostaje mi jak jedna godzina życia.

Nic nie odpowiedziawszy na to Materna, skinął na synów, a ci zrobiwszy nosze z swych rusznic podjęli rannego, i mimo jego jęków, położyli na nich i zanieśli na folwark.

Wszyscy ci ranni, co podczas bitwy mieli dość siły, żeby się zawlec do ambulansu, znaleźli się tamże. Doktór Lorquien i drugi jego kolega przybyli w ciągu dnia, mieli gwałt roboty, a choć na chwilę nie ustawali, dużo jeszcze rannych było do opatrzenia.

Kiedy Materna z synami przechodził przez sień, obił się o ich uszy krzyk z pobocznej Izby, który ich przeszył od głów do stóp; stary zaś węglarz, prawie konający, zawołał:

— Po co mię tam niesiecie? Zostawcie mię... nie chcę żeby mię doktór opatrzył...

— Otwieraj drzwi! — rzekł Materna — do Franca, cały zimnym potem oblany — otwieraj! spiesz się!

Gdy Franc drzwi otworzył, ujrzeli na wielkim kuchennym stole stojącym na środku izby, leżącego młodego gorala, otoczonego świecami i ludźmi. Doktór Lorquien, z zakasanemi rękami od koszuli, trzymał krótką a szeroką piłkę stalową i zabierał się do ucinania nogi. Goral był blady jak ściana. Katarzyna Lefevre stała tuż przy nim trzymając przygotowane szarpie i bandaże; a chociaż zdawała się być spokojną, jednakowoż znać było, że zacisnęła zęby, i miała wzrok w ziemię spuszczony, żeby tych okropności nie widzieć.

— Już po wszystkiemu! — zawołał doktór obracając się — a gdy zobaczył wchodzących, zapytał:

— Czy to wy ojcze Rochart?

— To ja; ale zaklinam was nie dotykajcie mię. Wolę tak umrzeć.

Doktór przystąpił do niego ze świecą, popatrzył w twarz, i skrzywił się.

— Wielki czas na ciebie mój strary: dużo krwi straciłeś; za chwilę będzie już późno, żeby operacya się udała.

— W skład komisyj do zbadania broni igiełkowej wchodzą: przewodniczący komisyj jenerał-porucznik Arcyksiążę Wilhelm, jego zastępca jenerał-major Iüptner, pułkownik artyleryi hr. Byland-Reith, pułkownicy Mindel i Töpli, majorowie Kreutz i Pfisterer i kilku innych wyższych oficerów.

— Prażska *Politik* donosi w telegramie, że hr. Rothkirch bawi w Wiedniu w celu prawdopodobnego objęcia posady namiestnika Czech.

— Według tego samego dziennika **Franciszek Pulszky** otrzymał pozwolenie od N. Pana do pozostania w Peszcie wedle potrzeby.

— Dnia 18go opuściły ostatnie oddziały Prusaków Pragę, a nazajutrz z rana d. 19go zajęło wojsko cesarskie stolicę czeską i zapewne kres położyło wybrykom pospólstwa czeskiego, któremu się już po raz wtóry przypomina ostrzem bagnetu, że minęły czasy zachcianek średniowiecznych. Tą razą napady gawiedzi ulicznej nie miały cechy wyłącznie religijnej, bo skierowane były także przeciwko obywatelom chrześciańskim.

— Dnia 18go b. m. Rząd ostatnią ratę kosztów wojennych w ilości 10 milionów złr. przesłał do Opola.

— Mnożą się codzeinnie głosy w sprawie polskiej, odmienne w miarę stanowiska, jakie ten lub ów dziennik zajmuje. Z kolei *Politik* w swym ostatnim numerze podaje artykuł wstępny pod napisem: **Dwie groźne kwestye.** Wspomniawszy o słabych podstawach obecnego pokoju tak pisze: „Kwestyj włoskiej pozbawiliśmy się w sposób wielce kosztowny i krwawy; niemniej kwestya niemiecka olbrzymie poczyniła kroki, w naśladowaniu swej apenińskiej siostry tak ogromnie szczęśliwą się okazała, że do jej zupełnego ukończenia tylko trzeba, aby hr. Bismark „narodowi francuskiemu jakąś wielką wyrządził grzeczność.“ Wszystkie europejskie kwestye w takim ze sobą pozostają związku, że zaledwie się udało rylcowi historyi zapisać szczęście zjednoczonych Włoch i wielkie powodzenie orłów pruskich, znowu podnosi kwestya polska swoje stare krwawe czoło z świeżego grobu, gdzie ją złożono niedawno ku największej boleści Napoleona III. Równie groźna kwestya wschodnia już nawet cały kawał swego grobowca odsunęła, podnosząc krzyż do strasznej walki przeciwko półksiężycowi. Co się tyczy kwestyj polskiej nadchodzi z Berlina jedna wiadomość po drugiej, że p. Bismarkowi na myśl przyszło, znowu małej, czyli raczej większej nad całe jego dotychczasowe działanie dokonać sprawki. Przez odłączenie Polski od Prus pragnie położyć podstawę do nowej niepodległości Polski. Jeżeli rzeczywiście myśl tę powziął — a miałby zapewne odwagę do jej wykonania — odda przeto bez narażenia interesów niemieckich narodowi francuskiemu i jego władzcy ową wielką usługę, którąby niejako stanowiła opłatę za zupełne zjednoczenie Niemiec pod domem Hohenzollerów. Wydaje się to wszystko na pozór nieprawdopodobnem; ale co jeszcze jest niemożebnem dla Boga i p. Bismarka, który się nie wahał zagrabić koron niemieckich. Pruski minister w każdym razie jest owym mężem, który o wszystkiem a nawet jeszcze cokolwiek więcej pomyślawszy zbyt dobrze pojmuje, że chcąc dziś dobre polityczne robić interesa, trzeba koniecznie popłynąć korytem ducha naszego czasu.“ Prowadząc dalej swój artykuł *Politik* przedstawia, że Bismark przewidując zawikłania wschodnie, wsunął księcia pruskiego do Bukarestu. Gdy tam stanął, pozorny przynajmniej panował pokój, ale obecnie trudno znaleźć miejsca spokojnego. „W Kandyi, Epirze i Tesalii walczą, Grecya się uzbraja, by z narażeniem własnego bytu swym walczącym braciom na pomoc pospieszyć, a w Serbii, Bośnii i Hercegowinie ludność sławiańska również się gotuje do walki na śmierć lub życie w obronie świętej niepodległości od jarzma półksiężyca.

Już legiony rosyjskie spieszą ku Dunajowi, który jeden z pierwszych jego poetów tak pięknie jako rosyjską opiewał rzekę. Już Francya używa w Konstantynopolu całego swego wpływu do podniecania zamieszek, już równocześnie Anglia i Ameryka wysyłają swe pancerne potwory morskie do wód Lewantyńskich... ale co czyni Austrya? Austrya — z boleścią to wyznajemy — znowu może być zaskoczoną przez kwestyę polską i wschodnią, chociaż tak dotykają jej interesu. Niezliczone razy i bardzo dokładnie powtarzaliśmy, jaką polityką dwór wiedeński kierować się powinien względem Polski i półwyspu Bałkańskiego. Ale w Wiedniu nie miano czasu, aby słuchać rady dzienników niezawisłych, które są wyrazem zdrowego zapatrywania się ludów monarchii.“ Następnie *Politik* wykazuje, że cała przyszłość Austryi leży na Wschodzie nad Dunajem, i tak zakończa: „Serdecznie żałujemy, że prawie teraz wyradza się kwestya wschodnia, a prawdopodobnie i polska. Mimo to, nic tak bardzo nie może w Wiedniu obudzić pewnego kierunku, którego dobro Austryi wymaga, jak właśnie spotkanie się tych dwóch dojrzałych kwestyj żywotnych, które może stanie się przeszkodą ospałości tradycyjnej. Fałszywa polityka w chwili obecnej wszystko na szwank wystawia. Tylko natychmiastowe zamianowanie biegłego męża stanu ministrem spraw zewnętrznych, któryby dokładnie znał kwestyę polską i wschodnią, tylko śmiała, ale ściśle austryacka inicyatywa w obydwóch kwestyach zdoła odwrócić niebezpieczeństwa, które naszemu państwu bardzo zagrażają wobec staro-tradycyjnego obracania się w ciemności. Wypadki prędko, bardzo prędko postępują; oby jeniusz Austryi czuwał, by znowu koło nas gruchocąc nie przechodziły.“

Prusy.

Głos członka pruskiej Izby wyższej p. Ślaskiego przy składaniu w tej Izbie d. 17 bm. protestacyi przeciw zaliczeniu Wielkopolski do Niemiec, podany był wczoraj przez nas według dzienników berlińskich. Dziś doszły nas zapiski stenograficzne, z których podajemy go dosłownie jak następuje:

„Jeżeli zabieram głos przeciw uchwaleniu projektu ustawy (wyborczej do parlamentu niemieckiego *Red. Cz.*) to wychodzę z tego punktu widzenia, że właśnie ta wysoka Izba powołaną jest przedewszystkiem do obrony tego, co trwałość mieć powinno. Jakkolwiek w obecnym prądzie, postanowienia traktatów międzynarodowych podległe są złamaniu, a siła stawia się ponad prawem pozytywnem, wszelako mniemam, że wys. Izba nigdy nie przyłoży ręki do tego, aby gołe fakta stawiać na miejscu wiecznych zasad prawa. Toby jednak nastąpiło, gdyby § 1 projektu rządowego został przyjęty, bo według niego dwa kraje państwa pruskiego, których narodowe stanowisko wyłączne w monarchii pruskiej poręczonem zostało, i które nie mają nic wspólnego z Niemcami, byłyby przyłączone do Związku północno-niemieckiego. Pozwalam sobie przeto założyć uroczyście protestacyę przeciw temu postępowaniu.“

Mowca odczytał wiadomą protestacyę podpisaną: „Członkowie Izby wyższej narodowości polskiej: *Ślaski*, hr. *Bniński*.“

— Jak już donieśliśmy, król pruski odbył dnia 18 bm. wjazd do Wrocławia na czele wojska, a mianowicie na czele korpusu królewicza Fryderyka Wilhelma. Miasto przybrane było w chorągwie i girlandy. Na moście Swidnickim stał zbudowany łuk tryumfalny, posągi Fryderyka II, Fryderyka Wilhelma III, Blüchera, Tauenziehna przystrojone były w kwiaty. Król przybył rano wcześnie koleją żelazną, a w dworcu czekali go syn na czele jenerałów i naczelnicy władz, tudzież biskup wrocławski. O 10tej zaczął się właściwy obchód za przedmieściem Swidnickiem. Tam landrat powiatu wrocławskiego powitał królewicza w imieniu powiatu.

Nie będziemy podawali wszystkich mów mianych dnia tego, bo nam idzie więcej o polityczne znaczenie wypadków, niż o frazesy i deklamacyjne popisy. Mowa landrata i odpowiedź królewicza były tylko zbiorem takich frazesów o patryotyzmie Szląska i waleczności jego synów. Wkrótce przybył król, którego również landrat na czele obywateli wiejskich powitał mową, a król odrzekł te słowa:

„Panowie! przybyłem umyślnie z Berlina, aby kochanym moim Szlązakom, którzy się tak godnie i patryotycznie od początku wojny i przez jej ciąg zachowywali, wyrazić moje serdeczne podziękowanie królewskie. Szląsk założył sobie w mojem sercu niewzruszony pomnik. Kiedy jeszcze król mój ojciec powołał lud do broni w r. 1813, Szląsk był tą prowincyą, która pierwsza poszła za tym głosem. I tym razem znowu Szląsk najbardziej zagrożony, z niezłomną wiernością stał przy swoim domu królewskim i w obronie ojczyzny. Nigdy Panowie nie zapomnę tego Szląskowi.“

Następnie król wsiadł na konia i udał się na przegląd wojsk. Po 11téj wojsko z królem i królewiczem na czele ruszyło ku miastu. Przy moście na ulicy Swidnickiéj przed bramą tryumfalną witał króla burmistrz wraz z władzami prowincyonalnemi i miejskiemi. W pochodzie sypano przed króla kwiaty i wieńce, tudzież rozlegały się okrzyki ludu i wojska. Królewicz był przybrany w wieniec laurowy, który nie wiemy, kto mu włożył na głowę, zapewne jednak sam się nim przyozdobił, bo nikt nie byłby mógł ani śmiał włożyć go na głowę siedzącemu na koniu. Utrzymują dzienniki, że ktoś z okna rzucił wieniec laurowy wprost na głowę królewicza. Jechał więc z wieńcem tym jak nowoczesny Rzymianin.

Pod posągiem Fryderyka II stanął król z królewiczem i wojsku kazał odbyć defiladę, która trwała do 1éj. Miasto dało potem obiad dla wojska, tojest dla oficerów w sali przybranéj w chorągwie, napisy, zbroje. O godz. 3¼ przybył tam król i do podającego mu kielich burmistrza rzekł: „Przybyłem podziękować miastu i prowincyi za to, że się tak dzielnie trzymały“. Burmistrz wznosząc zdrowie króla zawołał: „Smiem powiedzieć w imieniu miasta Wrocławia: Wrocław będzie zawsze, ilekroć tego zajdzie potrzeba, bronić honoru, wielkości i niepodległości ojczyzny, skoro król nasz zawezwie go do tego. Pozwólcie mi wyrazić to uczucie w okrzyku: Niech żyje nasz Najjaśniejszy król Wilhelm I!“

Na te słowa odrzekł król:

„Wiernie powtórzyłeś Pan słowa, które powiedziałem dziś rano przy wjeździe moim do miasta. Wrocław i prowincya Szląska dały piękny przykład wierności i przywiązania. Szląsk to był prowincyą zaraz z początku zagrożoną, i zaledwie zdążyłem przybyć jéj w pomoc. Co mogłem był zrobić najlepszego, aby dowieść, że pragnę utrzymać ją silnie w mojem ręku, to, że wysłałem do niéj mego syna nietylko na gubernatora prowincyi, ale nadto powierzyłem mu naczelne dowództwo. Opatrzność chciała inaczéj niż przeciwnicy nasi spodziewali się. Prowincya nie była narażoną i żaden żołnierz nieprzyjacielski nie wtargnął do jéj granic. Tym sposobem wolną była od wszelkiéj szkody. Ale też prowadziliśmy wojnę, która przeszła wszystkie moje oczekiwania, wszystkie rachuby ludzkie, a zwycięstwami prześcignęła najśmielsze nadzieje doświadczonych wojskowych.

„Przedewszystkiem należy za to wdzięczność Opatrzności, która w tak krótkim przeciągu czasu tyle wielkiego zdziałać pozwoliła. Ale wdzięczność nasza należy także armii, która tyle wielkiego dokonała. Już ojciec mój i mój brat świętej pamięci przygotowali ją do tego, zanim ja sam przyłożyłem rękę do dzieła. Armii należy wdzięczność; a jak dalece tkwi to uczucie we wszystkich sercach, dziś sam to widziałem, a wrażenie tego pozostanie niezatarte w sercu mojem. Dzień dzisiejszy zaliczam do najpiękniejszych dni życia mego; przypomina mi on owe sławne chwile, które tu przeżyłem w roku 1813. Za ten wyraz dziękczynienia złożony wojsku, pozwólcie mi nawzajem podziękować. Wyrażam to podziękowanie dla całej prowincyi, a polecam Panu (zwracając się do naczelnego prezydenta hr. Ziethen) objawić w mojem imieniu to moje królewskie podziękowanie prowincyi, która w ciężkich czasach była wzorem.“

Król opuścił salę z królewiczem przed 5-tą, dodając, że z trudnością musi się tak wcześnie oddalić. Były potem różne toasta na cześć miasta wznoszone przez jenerałów, na cześć wojska przez obywateli itd.

Wieczorem było miasto oświetlone. Co tylko mogła sztuka ogniowa z pomocą narządów gazowych dokonać, to zrobiono; lecz brakowało temu obrazowi wspaniałości i wielkości, bo prywatne illuminacye nie zastąpią wielkich zakładów oświetlenia, jakiemi *np.* świetnieje Paryż.

Król i królewicz wyjechali po 5ej koleją żelazną do Berlina.

Dania.

Nowa konstytucya duńska wprowadzoną jest obecnie w życie. Zawotowana w listopadzie r. z. przez *Rigsraad*, który był przed wojną zgromadzeniem wspólnem Szlezwikowi, Jutlandyi i wyspom, przyjęta na trzech z kolei po sobie idących sesyach przez *Rigsdag*, który jest parlamentem specyalnym właściwie tak zwanego królestwa, sankcyonowana 28 lipca przez króla Chrystyana IX, zastępuje ona obecnie konstytucyą z 5go czerwca 1849 r., jaką rządzone były Jutlandya i wyspy, i konstytucyę z 18 listopada 1863 r., która miała uregulować wspólne sprawy właściwie tak zwanej Danii i księstwa Szlezwickiego. Reforma ta nie bez wielkich trudności przeprowadzoną została, i kraj rad z tego, że przeszedł już szczęśliwie tę ciężką próbę. Chodziło o to, aby zastąpić dwa parlamenty, to jest *Rigsraad* i *Rigsdag*, parlamentem jednym, złożonym z Izby wyższej i niższej. Projekt ten długą wywołał dyskusyą. Aby osiągnąć rezultat trzeba było przystąpienia dwóch Izb *Rigsraadu*, które funkcyonowały jeszcze pomimo utraty księstw, oraz przystąpienia obu Izb *Rigsdagu*. *Rigsraad* i *Rigsdag* zasiadały równocześnie, pierwszy w dniach parzystych drugi w nieparzystych; koła tak skomplikowane poruszać się tylko mogły powoli, a projekt reformy, będąc dyskutowanym przez cztery odrębne zgromadzenia, rozmaite nastręczał spory.

Z mocy nowego stanu rzeczy, dawny *Rigsraad* jest zniesiony. Monarchia będzie miała tylko jeden parlament z Izbą wyższą czyli *Landsthing* i Izbą niższą, czyli *Folkething*. Parlament ten wykonywa łącznie z królem władzę prawodawczą. Izba wyższa mianowaną jest przez wyborców, płacących dość wysoki census, niższa za pomocą głosowania powszechnego. Kościół ewangielicko-luterański uznany jest za kościół narodowy Danii. Król mianuje wszystkich urzędników. Ma on prawo zawierać pokój, lub wydawać wojnę, jak również prawo łaski i ogłaszania amnestyi. Może on rozwiązać bądź jednę, bądź drugą z Izb, bądź obie razem. Na 16,000 mieszkańców ma być jeden obrany członkiem *Folkethingu*. Landsthing czyli Izba wyższa złożoną jest z 66 członków, z których 12tu dożywotnych wybierze korona z pomiędzy osób, które zasiadały w zgromadzeniach obradujących, które reprezentowały królestwo za granicą, a 54 wybranych jest na lat ośm, lecz w połowie co cztery lata odnawiać się mają. Przyzwolenie króla potrzebne jest dla nadania mocy ustawy uchwałom *Rigsdagu*, który zbierać się ma corocznie w pierwszy poniedziałek w miesiącu październiku, jeżeli król nie zwoła go wcześniej. Sędziowie są nieusuwalni, lecz oznaczona jest granica wieku. Zasada nietykalności mieszkania i własności jest uświęconą. Wszelka prerogatywa przywiązana ustawą do szlachectwa, do tytułów i rangi jest zniesioną, i każdy obywatel zdolny do noszenia broni winien przyczyniać się osobiście do obrony ojczyzny. Organizacya ta daleko jest mniej skomplikowaną niż dawny stan rzeczy. Wszyscy mają tu nadzieję, że funkcyonować będzie w sposób normalny i regularny, i że rozmaite stronnictwa połączą się wspólną myślą pojednania.

Francya.

Neue Fr. Presse pisze:

Od naszego paryskiego korespondenta, z niezwykłych źródeł czerpiącego, przychodzą nam wiadomości o ważności spraw, jakie się przygotowują na Wschodzie i najświeższe mające z niemi ścisły związek zabiegi polityki napoleońskiej, które na naszego sprawozdawcę nieznającego jeszcze okólnika La Valetta rzucają ciekawe światło. Korespondent nasz zapatruje się w ten sposób, że jeżeli kwestya wschodnia dzisiaj właśnie występuje, to jest, wcześniej niż w kołach dyplomatycznych wybornie poinformowanych o niej natrącano, i groźnie domaga się rozwiązania, wszystko to dziełem polityki napoleońskiej.

„Swietna a w swych skutkach bezprzykładna kampania pruska, żywo dotknęła dobre o sobie przeświadczenie ludu francuskiego. Francya widzi się dzisiaj jako państwo militarne, postawione w drugim rzędzie, i z trudnością przychodzi jej znieść, że cichaczem stawiane przez nią żądania kompensaty szorstko w Berlinie odrzucone zostały, a we Włoszech zupełnie na czysto wychodzi. W całej Francyi po wszystkich gabinetach szeptają, że urok Napoleona zniknął, że go Bismark po prostu oszukał. Zapatrywanie się to jest błędne. Pruski pierwszy minister był w każdej chwili gotów przedstawione Napoleonowi w Biarriz wynagrodzenia przyznać bez żadnej trudności; ale kompensaty te odnosiły się w ówczas do przedstawionego przez Bismarka programu potwierdzonego przez Napoleona, a który Cesarz w piśmie swem do p. Drouyn de Lhuys z dnia 11 czerwca wyłożył. Program ten wszakże z biegiem wypadków potężnie się zmienił. Granice jego, z powodu zwycięzkiego wtargnięcia pułków pruskich, na wszystkich punktach daleko przekroczone zostały, i w obec tak wielkich powodzeń pruskich, nie wystarczały już dla Francyi Saarbrück i Luxemburg. Gdy Drouyn de Lhuys dał poznać w Berlinie, że jeśli mowa będzie o kompensacie, Francya musi dostać więcej, i dotknął kwestyi Renu, Benedetti pospieszył do Paryża, aby rozwinąć przed cesarzem obraz zachodzących nateraz stosunków w Niemczech. Wytłomaczył on cesarzowi, jak są dziś rozerwane Niemcy, których części z przymusu i wbrew swej woli idą pod przewodnictwo Prus; dalej jak ludności te z powodu właściwości terrytoryalnych długo się jeszcze przeciw sprusaczeniu bronić będą, a w obec tego Prusy przez czas długi w ciężkiem położeniu pozostać muszą; jak znów z drugiej strony owe niezgodne i za apatyczne uchodzące Niemcy, w chwili, w którejby żołnierz francuski ku Renowi postąpił, jak jeden mążby powstały; a znow z płomieni wojny z Francyą jedność całych Niemiec na kształt Feniksa odżyła; — Napoleon znający Niemcy gdzie długo przebywał, okładniej od każdego ze swych ministrów, tem więcej był argumentami Benedettego zdziwiony, że te właśnie jego pojęciu o położeniu rzeczy zupełnie odpowiadały.

Nie przyłączył się też do wyprowadzonej konkluzyi Benedettego, aby w razie powstania niemieckiego zwycięztwo Francyi nie miało być bezwarunkowo zabezpieczone, i jakie z powodu przegranej jednej bitwy w Niemczech, bardzo trudne następstwa co do trwałości dynastyi napoleońskiej wyniknąćby mogły.

Dla tego też panu Drouyn de Lhuys i jego kompensancyjnej polityce uroczyście w Monitorze zaprzeczono, a gabinet tuilleryjski dał do zrozumienia przez swe urzędowe organa, że rząd nad małoznaczącą kompensatę przenosi przyjaźń ludu niemieckiego.

Rozważanie tych względów nie leży w opinii publicznej Francyi, która pod wpływem demokratycznej, orleańskiej i legitymistycznej prasy coraz wojenniej się poruszała. W rzeczy samej im bardziej podniecano usposobienie wojenne, tem więcej uwydatniała się dla rządu alternatywa: reformy wewnątrz lub wojny na zewnątrz, która cesarstwu gdziebądź w swej egzystencyi zagraża. Narodowo-ekonomiczne i socyalne reformy nie wystarczą krajowi, tego cesarz przed sobą nie tail ale z drugiej strony uważa panowanie swoje za niedość ugruntowane aby „gmach ukoronować“. Z Włoch, po klęskach pod Custozzą i Lissą, które tak dominujące stanowisko partyi czynu nadały, przyzwoitej kompensaty wycisnąć było niepodobna. Zaprawdę położenie jest prawie wątpliwe; wojna po pierwszej porażce może tron narazić; reformy wewnętrzne grożą wywołaniem rewolucyi, a do tego Meksyk kosztujący Francyę 100,000 ludzi i 700 milionów fr., teraz z bezprzykładnem upokorzeniem Francyi przez Amerykę, *fiaskiem* się kończy. Cóż pozostaje, jak w kwestyi wschodniej szukać pomocy? Przedstawia się też ona jako jedyny odciągacz nabitego elektrycznością usposobienia kraju. Byłoby błędem mniemać, że sprawa ta nagle na scenę wprowadzoną zostanie. Mina, która się tli na Wschodzie, dawno podłożona, a jeszcze przed rozpoczęciem wojny niemieckiej, główne punkta porozumienia co do załatwienia kwestyi wschodniej między Francyą, Rosyą i Prusami ułożone jednozgodnie zostały. Pierwszym owocem tego porozumienia było osadzenie księcia Karola Hohenzollerna w Bukareszcie; znaczenie tego faktu w miarę rozwijania się wypadków na Wschodzie, więcej kiedyś na pierwszy plan wystąpi. Jakiż pomyślniejszy moment obrać można na rozwikłanie wschodnich niepokojów nad ten, w którym Polska leży bezwładna, Prusy szukają pozoru odwleczenia liberalnej organizacyi Niemiec, a Austrya osłabiona i we własnym domu rozbita, jeszcze pokoju nieprzywróciła!.....“

Rosya.

W dzień stracenia Karakasowa odbył się pogrzeb jego sędziego śledczego. *L'Avenir national* mówi, że podczas tracenia sprawcy zamachu na życie Cara, zaszły w Petersburgu zamieszki, lecz wiadomość ta nie była z innych źródeł potwierdzoną, a przeto jest co najmniej wątpliwą, zwłaszcza, że dziennik paryski otrzymał ją, jak twierdzi, z Berlina, a przeto nie z miejsca. *Journal de St. Petersbourg* opisuje następnie wykonanie wyroku:

„Dziś w sobotę 3 (15) września o godzinie 7ej rano stracony został Dymitr Karakozow na błoniu Smoleńskiem. Do koła rusztowania wojsko różnej broni w mundurach paradnych tworzyło obszerny czworobok. Władze wyższe z obowiązku swego powołane do obecności przy tym akcie expiacyi, znajdowały się tamże, a lud zebrał się tłumnie. Skazany przywieziony był na odkrytym wozie tyłem do rusztowania. Przed wstąpieniem na takowe, ucałował krzyż podany mu przez kapłana. Następnie odczytano mu wyrok, a w kilka chwil stało się zadosyć sprawiedliwości“.

W kilka godzin później po straceniu Karakasowa pochowano Murawiewa, który umarł 11go września. *Siewiernaja Poczta*, dziennik urzędowy, opisuje jego pogrzeb i żywot. Nie zmieniamy żadnego słowa w jednym i drugim, bo oba te opisy służą za wymowny dowód mylności twierdzenia, jakoby Car nienawidził Murawiewa; owszem poznać z nich, jak żywe miał współczucie dla tego, któremu polecił zrobić z Litwą co zechce, byle ją dla Rosyi zapewnił. Nie pamiętają bowiem, aby Car znajdował się na pogrzebie którego z jenerałów; na pogrzebie zaś Murawiewa nie tylko znajdował się osobiście wraz z wszystkimi książętami i krewnymi domu swego, ale nadto prowadził kondukt pogrzebowy. Opis tego pogrzebu zasługuje przeto na powtórzenie; stanowi on bowiem charakterystyczny rys do dziejów panowania Aleksandra II. *Siewiernaja Poczta* tak pisze pod d. 3 (15) września:

„Dziś w aleksandrowsko-newskiéj ławrze odbył się pogrzeb śp. hrabiego Michała Mikołajewicza Murawiewa. N. Pan raczył oddać hołd pamięci zmarłego swoją obecnością. Wielcy książęta, Cesarzewicz następca tronu i Włodzimierz Aleksandrowicz, książę Piotr Oldenburski, książę Jerzy Meklenburg-Strelitz, prawie wszyscy obecni w Petersburgu członkowie rady państwa i ministrowie, i wielka liczba wyższych urzędników wojskowych i cywilnych, także znajdowali się na tym smutnym obrzędzie. Oddział pułku permskiego, którego śp. hrabia Murawiew był szefem, pułk finlandzki gwardyi i brygada artyleryi formowały straż honorową. Przy wyniesieniu trumny z cerkwi, N. Pan raczył stanąć konno na czele wojska. Najbliżsi krewni i koledzy zmarłego zanieśli trumnę do mogiły. Nastąpił odgłos trzykrotnych wystrzałów honorowych i ziemia przyjęła w łono swoje zwłoki jednego z znakomitszych mężów stanu naszego czasu. — Hrabia Michał Mikołajewicz Murawiew, urodzony w ostatnich latach zeszłego stulecia, w roku 1812, prawie w dziecinnym wieku został oficerem, i odniósł ciężką ranę w pamiętnéj bitwie borodyńskiéj. Odtąd aż do zgonu ciągle zostawał w czynnéj służbie. W różnych czasach i w różnych zawodach odznaczał się takiemi przymiotami i zdolnościami, taką mocą woli i energii, jakiemi nacechowane były za naszych czasów ostatnie lata jego życia. Hr. Murawiew był wice-gubernatorem w Mohylewie, następnie gubernatorem w Mohylewie, Grodnie i Kursku, dyrektorem wydziału podatków i poborów, dyrektorem korpusu pomiarów, senatorem, członkiem rady państwa, ministrem dóbr rządowych, prezesem wydziału dóbr udzielnych, potem jenerał-gubernatorem i dowodzącym wojskami w kraju północno-zachodnim, gdzie silną ręką przytłumił rokosz 1863 r., a nareszcie prezesem komisyi śledczéj, ustanowionéj z powodu zbrodniczego zamachu 4go (16go) kwietnia. Hr. Murawiew był obdarzony niepospolitym rozumem, najróżnorodniejszemi obszernemi wiadomościami, nadzwyczajną pamięcią i niezwykłem usposobieniem do niezmordowanéj i ciągłéj pracy. Analityczny kierunek jego umysłu ułatwiał mu trafne zbadanie wszelkich przedmiotów, dotyczących jego czynności, a zdolność analizowania była ciągłą podnietą do re-

---

— Temci lepiej; dosyć już nacierpiałem się przez całe życie.

— Jak chcesz. Bierzmy się do innych.

I spojrzał na szereg sienników wzdłuż ściany; dwa ostatnie były próżne, choć krwią zbroczone. Materna z synami złożył rannego na niezajętem legowisku, gdy Doktór przystąpił do któregoś z pacyentów i rzekł:

— Teraz kolej na ciebie Mikołaju!

I tęgi chłop Mikołaj, przezwany Jeleniem, podniósł bladą twarz, poglądając przestraszonym wzrokiem:

— Dajcie mu kielich gorzałki — rzekł Doktór.

— Nie chcę, wolę zapalić fajkę.

— A gdzież twoja fajka?

— W kaftanie; jest tam i kapczuch z tytoniem.

— Nałóżcie mu fajkę, niech pali. Widać, że nie stracił odwagi. Zobaczysz, jak w mgnieniu oka odejmiemy ci strzaskaną rękę.

— A czy nie można panie Doktorze zrobić tak żeby została? Bez ręki, jakżeż wyżywię moje biedne dziatki? Kto na nie zapracuje?

— Trudno, kość strzaskana... Dajcie mu fajkę; pal, pal Mikołaju.

Nieszczęśliwy zaczął palić, choć może nie miał wielkiej ochoty.

Doktór zabrał się do operacyi; pacyent parę razy zgrzytnął zębami — i odcięte ramię upadło na podłogę.

— Doskonale udało się — zawołał Doktór.

Mikołaj już nie palił; fajka z ust mu wypadła... Omdlałego zaniesiono na siennik.

— Jednego wyekspedyowałem, kolejno innych — obmyć stół — wołał doktór, myjąc sobie ręce w miednicy.

Każdą razą co mówił: Dajcie innego! wszyscy ranni drgali z przestrachu na widok błyszczących nożów i piłek, ale darmo! trzeba się było poddać operacyi.

Sceny te przemijały w mgnieniu oka.

Materna z synami przypatrywał się okropnościom przez samą ciekawość, żeby mieć o nich wyobrażenie. Serce się im ściskało, lecz mimo tego oderwać się nie mogli. Lecz gdy do kąta zaczęto rzucać nogi i ręce ucięte, i z tych poszarpanych członków zrobił się stós wysoki — Materna nie mógł dłużej wytrzymać i rzekł do synów:

— Chodźmy ztąd.

Zaledwie weszli do sieni, kiedy ich doleciał głos doktora: Otóż ją mam, tę przeklętą kulę!

Dobycie jej z głębokiej rany, musiało sprawić nie małą przyjemność pacyentowi, bo głośno odetchnął, jak ten, co się pozbędzie nieznośnego ciężaru.

Gdy wyszli wszyscy trzej na dziedziniec, Materna wciągając w siebie świeże powietrze, rzekł do synów:

— Strach pomyśleć, i którego z nas mogło spotkać podobne nieszczęście!

— Zapewne — odparł Kasper — lecz dostać w łeb kulą, to nic; ale stracić rękę lub nogę, a potem przez całe życie chodzić o żebranym chlebie.

— Jabym tak zrobił jak stary Rochart — zawołał Franc — nie dałbym się opatrzyć i śmierć prędzejby mię zabrała. Kto dopełnił obowiązku, nie potrzebuje się bać niczego? Pan Bóg jest zawsze Panem Bogiem.

W tej chwili od prawej strony doszła ich wrzawa pomięszanych głosów.

— To Marek Diwes i Hullin — rzekł Kasper nastawiając ucha.

— Domyślam się, że musieli porobić zasieki za sosnowym lasem, aby zabezpieczyć armaty — dodał Franc.

Słuchali znowu rozmowy nadchodzących osób.

— Jak uważam, masz kłopot z tymi trzema jeńcami — rzekł Hullin — lecz kiedy tej nocy wracasz do Falkensztejnu po zapas amunicyi, dla czegóż nie mógłbyś zabrać ich ze sobą?

— Gdzież ich umieszczę?

— Gdzie? w komunalnem więzieniu w Abreszwiller; przecież ich niemożna tu trzymać.

— Rozumiem, rozumiem mój Hullinie — a jeżeliby chcieli umykać podczas drogi, wolno mi przebić każdego na wylot.

— Służy ci to prawo!

Zbliżyli się na koniec rozmawiający, a Hullin ujrzawszy Maternę, niemógł powstrzymać się w uniesieniu radości.

— Tyżeś to mój stary przyjacielu! szukam cię od godziny, i nigdzie nie mógłem odszukać.

— Zanieśliśmy biednego Rocharta do ambulansu.

— Okropnie tam—nieprawdaż?

— Co okropnie, to okropnie!

— Cóż robić, na wojnie zwyczajnie jak na wojnie! Ale wam przecież nic się nie stało?

— Dzięki Bogu, zdrowi jesteśmy i cali.

— Temci lepiej, kto został nietknięty może się pochwalić, że mu szczęście służyło.

— To prawda! zawołał Marek śmiejąc się — raz już tak było krucho koło Materny, że miałem go prawie za straconego, ale jak moje armatki zagrały, wywinął się od śmierci. Bezemnie wszyscy gryźliby ziemię.

Zaczerwienił się Materna, a spoglądając z ukosa na kontrabandzistę, rzekł zimno i sucho:

— Być może — jedakowoż gdyby nie początek, obeszłoby się bez końca; trzebaż było wpuszczać armaty na górę, żeby je potem zdobywać? Stary Rochart i tylu innych dzielnych górali niezostaliby bez rąk i nóg; piękne zwycięstwo, ale drogo kosztuje.

— Dajmy temu pokój! przerwał Hullin, widząc żeby się na grubą zwadę zaniosło — każdy spełnił swój obowiązek; a co się stało, odstać się nie może.

Potem zwracając się do Materny, dodał:

— Wysłałem parlamentarza do Framont z propozycyą, żeby Niemcy pozbierali swoich rannych. Za godzinę pewno tu będą; trzeba nam przednie czaty uwiadomić, aby im nie broniły przystępu, byle przyszli bez broni i z pochodniami; przeciwnie, gdyby po ciemku i z bronią zbliżyli się, niech bez pytania strzelają do nich.

— A więc spieszę uwiadomić nasze czaty — odparł stary strzelec.

— A potem przyjdziesz z twymi chłopcami na folwark przekąsić co po pracy. Czekamy cię.

— Stawię się.

I odszedł.

Hullin polecił jeszcze Francowi i Kasprowi, aby na noc pozapalano obozowe ogniska; a Markowi, aby kazał karmić konie i spieszył się ze sprowadzeniem amunicyi — poczem wszedł na folwark, gdzie zawsze była jego główna kwatera.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

form, jakie przedsiębrał lub starał się wprowadzić w różnych gałęziach powierzonego sobie w różnych epokach zarządu. Obok tych wielkich zalet męża stanu, łączył on, co może mniéj było znanem, rzadką dobroć serca w życiu domowem i familijnem. W chwilach gdy bywał wolny od zatrudnień służbowych, znajdowano w nim uprzejmego gospodarza domu, przyjemnego i światłego spółbiesiadnika. — Hr. Murawiew zmarł nagle w nocy 28 na 29 sierpnia (v. s.) w swojéj wsi Syrcu, w powiecie ługskim, gubernii petersburskiéj. W przeddzień śmierci znajdował się on przy poświęceniu zbudowanéj przez siebie cerkwi. Tak więc, dopełnienie aktu pobożności chrześciańskiéj zakończyło życie, poświęcone pracom w zawodzie służby tronowi i ojczyznie. *Mosk. Wied.* donoszą, że N. Pan, nadać raczył hrabiemu Murawiewowi brylantowe znaki orderu św. Andrzeja, które na 30go sierpnia wyprawione były do niego na wieś, ale już go nie zastały przy życiu".

O kwestyi robotniczéj.

V.

Skreśliwszy w poprzednich rozdziałach rozwój kwestyi socyalnej we Francyi i plany reformatorów, wspomnę tu, przez jakie ona w Niemczech przechodziła fazy. Ogromne Cesarstwo niemieckie, zajmujące trzecią część Europy, polityczną organizacyą wyszczególnia się od innych państw. Podczas, kiedy we Francyi centralizacya była na porządku dziennym, a wazalowie jeden po drugim schodzili do rzędu pierwszych urzędników, Cesarstwo rzymsko-niemieckie rozkładało się na atomy i tworzyło grupy mające być kiedyś nowych państw podstawami. Zacząwszy od Kurfürstów aż do tak zwanych wildgrafów, cała sieć książątek tamowała każdy krok Cesarza i paraliżowała jego zamiary. Przeciw nim szukali tedy Cesarze sprzymierzeńców po miastach. Ztąd też liczne przywileje nadawane miastom, ztąd poczet tak zwanych wolnych miast. Mieszczaństwo w wiekach średnich trzymało się solidarnie; konieczność oporu przeciw możnej szlachcie zmusiła miasta do organizacyi. Cechy, instytucya, na którą szkoła liberalna rzuciła anatema, były wówczas taką koniecznością, jaką dziś asocyacya robotnicza, od której jednak wyższemi były znaczeniem swojem politycznem i ekonomicznem. Brak komunikacyi i bezpieczeństwa dróg, napady dzikich nadreńskich baronów, wymagały ze strony miast wzajemnej spójni. Miasta czuwały nad przemysłem i rękodziełami; w ich warowne mury chronił się przemysł i praca, a w cechach znalazły one naturalnego protektora. Rzemiosło nie było w średnich wiekach rzeczą prosto mechaniczną—było ono sztuką. Mała stosunkowo część ludności oddawała się rękodzielnictwu. Zgromadzenia cechowe gwarantowały konsumentom sumienne wykonanie pracy, a producentom łatwy odbyt. Pod względem politycznym, cechy występują jako korporacye mające uznanie i udział w życiu publicznem, bo członkowie ich okrywali siecią cale Niemcy. Robotnik z tłomoczkiem na plecach a listem żelaznym *(Gleit)* w ręku, przebiegał pół Europy, a w każdem mieście znalazł przyjęcie i pracę, bo ogromna asocyacya złożona z pojedynczych cechów czuwała nad każdym swym członkiem. O znaczeniu politycznem miast i cechów pisać nie będę, bo znana ich historya i rozwój. Liczne w tym względzie wyszłe w Niemczech dzieła wyczerpały ten przedmiot. Nam tu rozchodzi się o ekonomiczną stronę stowarzyszeń rzemieślniczych. Cechy w dawnych wiekach były dobrodziejstwem dla przemysłu i handlu. „Cech i przymus cechowy — pisze biskup Ketteler — był ochroną dla robotników, rodzajem kontraktu między nimi a resztą społeczeństwa. Robotnik dostarczał roboty, towarzystwo gwarantowało zapłatę, ograniczając konkurencyę. Cechy jednem słowem tworzyły stowarzyszenia, w których interesa materyalne połączone były z moralnemi siłami, robiącemi z cechów żywotny organizm".

Podczas gdy miasta wzrastały, a przemysł i kunszta rozwijały się pod opieką cechów, w Cesarstwie następywał kompletny rozkład. Dynastya austryacka przygotowana na ewentualność przyszłego rozbicia się politycznego Niemiec, zawczasu tworzyła państwo, co jak feniks miało się odrodzić z popiołów. Rozpadnięcie się Niemiec na pojedyncze kraje, sprowadziło partykularne interesa, które odtąd w szczególnych prawodawstwach miały znaleść swój wyraz. Podział polityczny nie został bez wpływu na społeczeństwo, owszem zrobił on takiż sam rozdział pod względem socyalnym między pojedynczemi prowincyami byłego Cesarstwa, że zdawaćby się mogło, iż te kraje nigdy nie były z sobą w związku. Mur chiński ustaw administracyjno-handlowych rozdzielał miniaturowe państwa, poddani w małym zakresie swojego kraju szukać musieli ojczyzny. Ztąd też partykularyzm dochodził do dziwactwa, ztąd brak spójni między ludem, który na ogromnej przestrzeni od Renu do Odry mówił jednym językiem i myśleć powinien był jednako. Stan taki separacyi polityczno-socyalnej trwał do r. 1813. Wojna o niepodległość dała pierwszy raz uczuć Niemcom wspólność rodową, a organizacya pruska landwery dała pierwszy popęd do karności społeczeńskiej, do porządku i ładu organicznego. Wyborna administracya ministra Steina wprowadziła tę karność i tę organizacyę w zakres stosunków cywilnych. Ale po upadku Napoleona, systemat policyjny ogarnął i zapanował w Niemczech. Stowarzyszenia były prześladowane, dla tego, że pierwsze ruchy polityczne, które dały Niemcom armię przeciw Napoleonowi, wyszły również z łona stowarzyszeń. Prześladowanie trwało do r. 1848. Wtedy zbudziły się Niemcy z długiego snu. Zgniecione rewolucye w Baden i Hessyi były fontanellą dla ludu niemieckiego. Stara Germania poczuła swą żywotność i badała swe słabe strony. Zwrócono uwagę na lud, szczególniej na klasę robotniczą, tak liczną w Niemczech, odkąd przemysł w ostatnich latach wzrósł olbrzymio. Wzięto więc pod rozwagę potrzeby tej klasy, która ciężko pracując na kawałek chleba, skazaną jest nakształt towaru na wszystkie fluktuacye targu. Powstały trzy opinie, według tego, jaka część narodu za swoje je postawiła, tj. reformy konserwatywne, wyszłe z partyi junkiersko-klerykalnej; liberalne, usiłowane przez oświecone i zamożne mieszczaństwo czyli tak zwana szkoła Schultze-Delitscha; i nareszcie przez samych robotników postawione żądanie, których wcieleniem jest Lassalizm. O każdej z tych partyj pomówić mi przyjdzie.

Walka, jaka wrzała i wre w Niemczech na polu kwestyi robotniczej między stronnictwem liberalnem a radykalistami, znaną jest każdemu, ktokolwiek miał sposobność czytywać pruskie lub saskie dzienniki. W sporze tym chodziło nietylko o stronę materyalną, że tak powiem o byt robotnika, lecz ważyły się tu kwestye socyalne wysokiego znaczenia. Lassalizm robiący tyle hałasu, był i jest socyalnie i politycznie ważny. Czuły to dobrze państwa niemieckie, głaszcząc go lub potępiając w miarę potrzeby chwilowej. Reprezentant tego stronnictwa Ferdynand Lassale, człowiek z talentem i głową, Proudhon niemiecki, był sam jeden w stanie toczyć bój z partyą liberalną, która w Schultze-Delitschu znalazła swego wodza. To też ze śmiercią Lassala nastąpiło rozprzężenie tak zwanej demokracyi socyalnej, bo nikt nie umiał godnie zastąpić mistrza. Tymczasem Schultze-Delitschianizm, mający za sobą pieniądz i inteligencyą, robi olbrzymie postępy w Niemczech. Reformy tegoż oparte na asocyacyi, znalazły licznych zwolenników, a błogie skutki jego dziś już się czuć dają, szczególniej w Prusiech, jako kolebce tego stronnictwa. Strona polityczna tej partyi cechuje się w postępowaniu Izby pruskiej deputowanych. Konstytucyonalizm bezwzględny, „wolność indywidualna przed wolnością polityczną": oto *credo* ich polityczne. Słowa te Jakobiego są bowiem hasłem partyi liberalnej — a jeżeli w tej chwili Izba deputowanych pruska wyparła się tego członka, dając wotum ufności Bismarkowi, to był to krok polityczny, każący robić ofiarę ze swej idei na korzyść jedności Niemiec. Przeciwnie Lassalizm, to inkorporacya Proudhonizmu: głosowanie powszechne, reforma socyalna na najszerszych podstawach — a przedewszystkiem jedność i równość. Znany jest z dzienników opis pogrzebu Lassala i wiersz na jego trumnie:

„Auf, auf Deutschland, erwache!
Zertrümmre deine Ketten".

Tego pragnie robotnik niemiecki. Dziwne są wyroki Opatrzności! Zdaje się, że Benjamin konserwatyzmu hr. Bismark, będzie w niedługim czasie sukcesorem politycznego testamentu socyalistów.

VI.

W poprzednim rozdziale mówiłem, że opinia publiczna w Niemczeeh pod względem zaopatrywania się na kwestyę robotniczą, rozpada się na trzy partye. O pierwszej z nich, tj. o klerykalno-konserwatywnej pomówić mi wypada. Głos, jaki to stronnictwo w tej sprawie podniosło, nie jest tak decydującym, jakby się po stanowisku tej jeszcze dość potężnej klasy spodziewać należało. Partya reakcyjna w Prusiech podniosłszy głowę pod junkierskiemi rządami Wilhelma I, całą uwagę zwróciła na rozbicie postępowców, jako reprezentantów mieszczaństwa, w niem największego swego wroga upatrując. Ministeryum Bismarka całemi siłami dążyło i dąży do osłabienia bourgeoisii, niechcącéj się nagiąć do jego wielkoniemieckich planów. Mieszczaństwo pruskie przekładające wolność indywidualną nad wolność polityczną i stawiające otwarcie jako postulat ekonomiczny kompletną swobodę działania i myślenia — stokroć jest niebezpieczniejszem, aniżeli socyalizm żądający poparcia rządowego jako jedynej łódki ratunku wśród powodzi sprzysiężonego kapitału. Toteż w ostatnich latach rząd pruski głaskał całą szkołę Lassala, o organ berlińskich robotników *Socialdemokrat* sławił czyny hr. Bismarka. Przy zbliżającej się kadencyi sejmowej, umizgi rządu do socyalizmu trwały ciągle, bo władza nie spodziewała się, że walka z postępowcami tak gładko się skończy. Tymczasem liberaliści olśnieni zwycięztwami nad państwem, z którem tradycyjna dzieliła ich nienawiść, stojąc w przededniu jedności niemieckiej, ulegli pod naciskiem laurów bojowych i oktrojowanej ustawy wyborczej. Socyalizm przeciwnie, poklaskiem przyjął dzieło zjednoczenia, wyszłego z inicyatywy rządu, który u niego jest alfą i omegą politycznego i ekonomicznego życia. Anti-rządowy adres do Jakobiego, jaki w ostatnich dniach wydział berlińskich robotników podał, nie zmieni w niczem kierunku socyalno politycznego tychże. Adres ten jest tylko manifestacyą nieukontentowania z pozornej zgody między rządem a liberalistami. Robotnicy nie rachowali na taką uległość Izby deputowanych w kwestyi budżetowej — wynikłej tylko z konieczności, a słowa króla Wilhelma do deputacyi sejmowej przy wręczeniu adresu, wskazują jasno, że długa zgoda między ministeryum junkierskiem a mieszczaństwem trwać nie może. Wkrótce więc ujrzymy powtórnie przy otwarciu parlamentu niemieckiego obustronne umizgi konserwatystów i socyalistów.

Podobnie bowiem jak St. Simonizm w Ludwiku Napoleonie znalazł swój wcielony ideał, tak socyalizm niemiecki w Bismarku doczekać się może spełnienia swych życzeń. Wprowadzenie przez Prusy ustawy wyborczej z 1849 r. jako przyszłej podwaliny urządzenia konstytucyjnego Niemiec, realizuje marzenia powszechnego głosowania. Ztąd widzimy, że ministeryum konserwatywne i socyalizm stoją na jednem polu pod względem politycznym.

Jako wyraz ekonomiczny stronnictwa konserwatywnego posłużyć może znakomicie napisana broszura: „O kwestyi robotniczej" przez bar. Kettelera biskupa Moguckiego. Autor jego, wysoki dostojnik kościoła, odzywa się w formie chrześciańskiej do całych Niemiec, wskazując jako jedyną drogę rozwiązania sprawy robotniczej, powrót do zasad Chrystyanizmu. W obec dzisiejszego materyalnego kierunku społeczeństwa, gdzie indywiduum odarte z uroku człowieczeństwa, jakim go chrześciaństwo otoczyło, skazane jest na ciężką płacę a lichą zapłatę, bez owego zadowolenia wewnętrznego i nadziei przyszłości, jakie wiara w nas wlewa, szlachetny pisarz sili się na wyszukanie środków, których początkiem jest powrót do dogmatów religijnych. Podziwiać wypada w tem dziele wielkość duchową zeń wiejącą obok siły logiki, ale niestety, środki proponowane nie są dostateczne. Autor w upadku wiary widzi przyczynę smutnych stosunków socyalnych, i na dowód przytacza pierwsze czasy chrześciaństwa, gdzie bogacze zrzekali się swych majątków na rzecz ubogich bliźnich. Żądać dziś tego jest szlachetnie, ale nie praktycznie. Nam się trzeba obracać w danych stosunkach, a nie stawiać etyczne postulaty. Chcieć, aby fabrykant przez miłość bliźnich zrzekał się osiągnięcia jak najwyższego procentu od swego kapitału, jestto pragnąć niemożliwości. Uznajemy, że kierunek materyalistyczny jest zabójczym dla społeczeństwa, bo zamienia je w wielką maszynę, w której indiwiduą stanowią pojedyncze tryby, lecz odezwa żądająca powrotu do czasów wiary, rozbić się musi w obec społeczeństwa z wygasłem uczuciem religijnem, w którem interes pieniężny góruje nad etyką. Nie *pia dseideria* nam więc stawiać należy, tylko pracować na polu realnem nad podniesieniem klas roboczych. Inna jest rzecz, że staraniem powinno być każdego przyjaciela ludu, wychowanie tegoż w zasadach moralności, lecz stronę duchową stawiać jako *conditio sine qua non*, jest to za wiele sądzić o wstrzemięźliwości ludzkiej. Robotnikowi, któremu żona chora a dzieci chleba wołają, daremnie wtedy wykładać o przyszłej szczęśliwości i o panowaniu nad sobą. On chce pieniędzy, choćby kosztem życia swego a nie etycznych reguł. Biskup Ketteler przeciw temu zarzutowi daje odpowiedź: że właśnie zapobieżenie podobnemu stanowi jest zadaniem ekonomii i filantropii. Na tę ostatnią powstaje najwięcej biskup. Charakter humanitarno-liberalny, jaki przybrała dobroczynność w ostatnich czasach, nie odpowiada zasadom kościoła katolickiego. Kościół dzierżący przez całe średnie wieki monopol oświaty i dobroczynności, z trudnością chce abdykować z wpływów, jakie z nich czerpał. O ile zaspakajanie tych dwóch potrzeb przez kościół działo się z zadowoleniem ogółu, nie moją rzeczą sądzić na tem miejscu. Ja chciałem zdać tylko relacyę z dzieła biskupa Moguckiego, który obok świetnych swych stron, celuje nienawiścią ku partyi liberalnej. Dostało się tam i socyalistom, ale mniej, bo ci igraszką losu weszli w sojusz z konserwatyzmem. Celem dzieła powyższego jest według słów samego autora, „wykazanie, że tylko w chrześciaństwie szukać należy środków do poprawy stosunków stanu czwartego, i że bez tej pomocy położenie klasy roboczej będzie się pogarszać aż do powrotu stanu, w jakim się robotnicy w czasach chrześciańskich znajdowali".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 września. Radca miejski p. Jan Federowicz zwiedzał w dniu 18 b. m. z urzędnikami Magistratu wszystkie place targowe i jatki rzeźnicze, przekonał się na miejscu, że tylko kilku majstrów rzeźniczych jatek swych dotąd nie wybieliło, lecz i ci przyrzekli wybielenie.

Na końskiem targowisku na Kleparzu skonstatował na skutek zażalenia przez jednego obywatela z Kleparza wniesionego różne niedogodności przy odbywaniu we wtorki targów na konie, przez długą praktykę niby uświęcone; przez co jednakże komunikacya tamże niekiedy tamowaną bywa; Radca Federowicz zrobi zatem na przyszłem sekcyjnem posiedzeniu wniosek względem zaradzenia temu złemu.

W dniu 19 b. m. zostało doniesionem, że w pewnym domu przy placu Szczepańskim sprzedaje się mięso niezdrowe z magazynu wojskowego na Podgórzu w beczkach zakupione. Oględziny odbyły się na miejscu w obecności p. Federowicza, urzędników Magistratu i lekarzy miejskich. Dwa kawałki surowego i jeden kawałek gotowanego wzięto z tego mięsa na próbę do gmachu Magistrtu, celem zasiągnięcia jeszcze zdania komisyi sanitarnéj.

— Dom byłego profesora Uniwersytetu Dra Brodowicza przy ulicy Kopernika na Wesołéj, obok domu klinicznego, nabyty został jak wiadomo przez rząd na rozszerzenie zakładu klinicznego, a właściwie pomieszczenie kliniki okulistycznéj. Przedsiębrane z tego powodu urządzenia mają być wykończone w pierwszéj połowie października; przed upływem więc tego czasu nie mogą być przyjmowani chorzy na oczy do téj kliniki, zostającéj pod zarządem prof. Dra Sławikowskiego. Przyjmuje się zaś do téj kliniki albo za opłatą 50 cent. dziennie, albo bezpłatnie, jeśli osoba chora posiada świadectwo ubóstwa wydane przez właściwego proboszcza i władzę gromadzką, a potwierdzone przez urząd powiatowy.

— Przed kilku dniami murarz pewien we Lwowie uderzył 18-letniego syna swego żerdzią w ramie i skaleczył go, nie wiedząc, ze w żerdzi był gwóźdź utkwiony. Skaleczenie było na pozór nieznaczne i nie przeszkodziło chłopcu pracować nazajutrz. Trzeciego jednak dnia skaleczony zachorował i wkrótce umarł. Śmierć nastąpiła w skutku kurczów (tetanus) sprawionych skaleczeniem.

— D. 17 b. m. było w Warszawie chorych na cholerę z dnia poprzedniego 156, zachorowało 48, wyzdrowiało 23, umarło 16, pozostało 165. Od początku pojawienia się cholery d. 21 lipca, na 812 chorych umarło 273.

— W Paryżu budują obecnie na Faubourg du Roule kamienicę *dziewięciopiętrową* z mieszkaniami parterowemi i piwnicznemi, tak że właściwie bez piwnic wyniesie 11 pięter. Dom ten budują bez schodów, ale będzie urządzona winda, która co minutę mieszkańców tam i nazad sprowadzi. Kamienica ta stanowi tylko próbę, a jeśli się okaże praktyczną, nie pozostanie osamotnioną.

— Jeszcze jeden nowy pożar w Antwerpii. D. 13 września późnym wieczorem, wśród zupełnéj ciemności dał się słyszeć huk w nowéj przystani i ukazał się słup płomienia. Pożar wybuchł na statku angielskim „Scarlet Flower" ładownym 130 beczkami nafty i 90 beczkami mazi, a mała tylko część tego ładunku zo stała w ciągu dnia wyniesioną na ląd. Dwóch majtków będących na statku, rzuciło się w wodę i wydobyto ich ciężko poparzonych. W przystani znajdował się trzechmasztowy okręt amerykański „Westmoreland" i 22 mniejszych statków. Woda stała tak nisko, że trzeba było 10 stóp przybytku dla wyprowadzenia statków z portu. Ogień dostał się już do składu desek na wybrzeżu i na tył okrętu „Westmoreland", mimo dzielnéj obrony ludzi okrętowych. „Scarlet Flower" płonął jakby olbrzymi stos i wkrótce maszty jego runęły. Obrona była bezskuteczną, dopóki nie nadeszła olbrzymia sikawka parowa sprowadzona przed kilkoma dniami z Londynu. Ona to ugasiła palące się deski na wybrzeżu i ogień na okręcie amerykańskim. Ogień trwał dopóty, aż wszystka nafta i maź na „Scarlet Flower" nie spłonęła, a sam ten statek zniknął pod wodą, co trwało do godziny 3éj w nocy.

— Dzień 19ty września zupełnie pochmurny a od południa rosił deszcz. Ciepło doszło w cieniu zaledwie do + 11°.1 od + 9°.4. Barometr małym uległ zmianom a dnia 20go września o 6téj godzinie rano wskazywał 331''',42; termometr zaś + 10°.5 R.

— W piątek dnia 21go września, Śgo Mateusza apostoła.

Korespondencya Redakcyi.

Do p. Marsz... w Stryju. Chyba jako inserat, za opłatą złr. 3 c. 50.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 20 września.

HOTEL POLLERA: Romaszko Juliusz Dr medyc. z Wilna, Klucki Stefan c. k. kapitan z Biały, Weeber August Dr medyc. z Galicyi, Jaszczór Tomasz proboszcz z Biecza, Braiter Franciszek kupiec z Węgier, Rola Lesław właśc. d. z Poddomoradza, Horodyński Tomasz wł. d., Morawski Konstanty z Galicyi, Alszer Rajmund właściciel dóbr z Kent, Humburg Karol właściciel dóbr z Kozów, Szwarc Otto kupiec z Frankfurtu.

HOTEL DREZDENSKI: Stanisław Dobrzański współpracownik Gazety Narodowéj ze Lwowa, Stanisław Fiehauzer właśc. dóbr z Galicyi, hr. Hompesz właśc. dóbr z Morawy, Szaley Tytus podoficer od Krakusów ze Szczawnicy.

HOTEL SASKI: Jan Strycharski z Alwerni, bar. Malowecz c. k. jenerał major z Pragi, Wincenty Piątkowski właś. dóbr z Miechowa, Marya Zagórska właśc. dóbr z Kongresówki, Stefan Frycz właś. dóbr, Józef Frycz właśc. dóbr z Kongresówki, Augustyna Akinińska z Igołomii, Edward Homolacz właś. dóbr z Gnojnika, Wanda hr. Poletyło właścicielka dóbr z Galicyi, Teresa Ranetta właś. dóbr z Jass, Oktawian Orłowski właściciel dóbr z Galicyi, Henryk Henzel z Łańcuta.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 18 września 1866.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimowej . .	4	—	4	75
Mierzyca pszenicy jarej . .	4	—	4	50
" żyta	2	75	3	—
" jęczmienia	—	2	2	50
" owsa	1	25	1	40
" grochu	4	—	4	50
" jagieł	5	—	6	—
" fasoli	5	25	6	—
" tatarki	2	50	3	5
" prosa	—	—	—	—
" Rzepaku zimowego .	5	50	6	—
" Soczewicy	—	—	—	—
" ziemniaków . . .	—	95	1	—
Cetnar wiedeński siana . . .	1	—	1	25
" " słomy . .	—	75	—	80
Funt w. mięsa wołowego . . .	—	15	—	18
" " z bydła drobniejszego .	—	14	—	16
Funt w. polędwicy wołowej . .	—	25	—	27½
" " słoniny	—	32	—	40
" " wieprzowiny	—	20	—	22
" " cielęciny	—	14	—	18
" " baraniny	—	—	—	16
Funt w. soli	—	—	—	9
Funt w. świec rurkowych . .	—	—	—	—
" " świec stearynowych .	—	68	—	72
" " świec łojowych . . .	—	42	—	44
" " mydła	—	30	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	60
" okowity " 82° "	—	—	2	35
" masła młodego śwież .	2	40	2	50
Kopa jaj kurzych	—	80	—	85
Miarka kaszy jęczmiennej . .	—	45	—	55
" tatarczanej częstoch. .	1	20	1	25
" pszenicznej	1	—	1	5
" perłowej	—	95	1	10
Miarka kaszy tatarczanej całej .	—	—	1	—
" tatarczanej łupanej .	—	80	—	85
" pęcaku	—	70	—	75
" kaszy jaglanej . . .	—	65	—	75
Cetnar wied. mąki pszenicznej .	7	70	10	40
Siąga drzewa łupowego twardego.	10	—	12	—
" " miękiego	8	—	9	50
" węgli kamien. kraj. . .	19	—	20	—
Cetnar w. węgli kamiennych . .	—	—	—	42

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 18 września 1866.

Radca Magistratu *Wisłocki.*

Delegowani obywatele *Stanisław Paciorkowski, Jan Armułowicz.* — Komisarz targowy *Jezierski.*

Lwów 17 września. Z wyjątkiem jednego dnia mieliśmy w tygodniu ubiegłym trwałą pogodę. Zbiór owsa wzdłuż nizin podkarpackich już się rozpoczął.

Handel towarowy ożywia się coraz bardziéj i nadchodzą świeże przesyłki towarów, których zabrakło podczas wojny. Kupcy jednak nasi ponieśli dotkliwy cios w skutku najnowszego rozporządzenia dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiéj zabraniającego od 14go września wywozu jakichkolwiek przesyłek z Galicyi przez Granicę. Nie wiadomo nam, jakie okoliczności wywołały ten zakaz, i sądzimy tylko, że wycofanie wojsk pruskich skłoniło dyrekcyę kolei królewsko-pruskich, wezwać koléj warszawsko-wiedeńską, aby nie przepuszczała żadnych towarów galicyjskich ani przesyłek do Galicyi przeznaczonych, ponieważ liczba wozów do dalszego transportu okazała się zapewne niedostateczną. W interesie kupców naszych winniśmy tu wspomnieć, że wszystkie przesyłki przeznaczone do Prus i Niemiec północnych lub ztamtąd do Galicyi, mogą być transportowane tylko na Bogumin. Nadeszły tu znaczne transporta wełny z Rosyi przez Brody i znajdują się na składach. Wywóz kós do Rosyi zaczyna się mocno ożywiać i w ostatnich 14 dniach nadeszło tu z Styryi 2100 cet. tego artykułu Przewieziono także tędy znaczny transport narzędzi rolniczych przeznaczonych do Besarabii a sprowadzonych wprost w Londynu.

Handel zbożowy nie ożywił się jeszcze tak jak się tego przy niskich cenach spodziewać należało. Chociaż nie podlega już żadnéj wątpliwości, że będziemy mieli znaczny odbyt do Czech i Morawii nietylko na żyto i pszenicę ale nawet na wyroby mączne, jednak dotąd ruch w tym względzie jeszcze się nie rozpoczął. Nasi komisanci nie są wcale zbyt obarczeni zleceniami i dopiero w najbliższym czasie spodziewać się należy większego ożywienia. Z obwodu tarnowskiego wywieziono w tygodniu ubiegłym 3,500 c. do Krakowa i sprzedano do młynów tamtejszych. Posłano także do Bielska kilka partyj żyta i pszenicy. Przewóz zboża a osobliwie mąki na kolei lwowsko-czerniowieckiéj bardzo jest znaczny. We Lwowie przy sprzedaży w partyach płacono pszenicę 170 funt. wagi po 6 złr. 40 c.. dowóz tego artykułu na targowicę był dość znaczny. Jęczmień skupują do tutejszych browarów, a nawet i z zagranicy jest popyt na ten artykuł. Gatunki 142 funt. wagi zdatne do browarów płacono po 4 złr. 25 c., pośledniejsze zaś znacznie taniéj. Żyto 160 funt. wagi płacono po 4 złr. 50 c. Doświadczeńsi spekulanci sądzą, że w najbliższym czasie ceny tego artykułu znacznie spadną. Owies wagi 99 f. płacono po 2 złr. 12 c. Artykuł ten trzyma się w cenie, ponieważ w najbliższym czasie będą potrzebne znaczne dostawy dla skarbu. Gatunki przeszłoroczne są bardzo poszukiwane.

Na targowiskach zamiejscowych były ceny następujące. Przemyśl: pszenica 170 f. 7 złr. 35 c., jęczmień 138 f. 3 złr. 60 c., żyto 159 f. 3 złr. 86 c., owies 98 f. 1 złr. 99 c., dowóz żyta bardzo znaczny, pszenicy słaby. Tarnów: pszenica 170 f. 7 złr. 75 c., jęczmień 139 f. 3 złr. 90 c., żyto 160 funt. 5 złr. 15 c. owies 100 f. 2 złr. 25 c., rzepak 170 f. celnych 10 złr. 75 cent., handel mało ożywiony, dowóz żyta bardzo znaczny. Dębica: pszenica 170 f. 7 złr. 65 c., żyto 160 f. 5 złr. 17 c., jęczmień 141 funt. 4 złr. 10 c., owies 99 f. 2 złr. 19 c., znaczny odbyt na pszenicę i żyto.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszły tu w tygodniu ubiegłym znaczne transporta koleją lwowsko-czerniowiecką, i niezwłocznie posłane zostały do Lipnika i Florisdorfu. Ogółem wywieziono z Galicyi przez Kraków 1050 sztuk wołów. *(Gaz. Lwow.).*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 18 września. Cesarzowa Karolina Mexykańska wyjechała dziś rano do Rzymu.

Florencya 18 września. *Naziona* pisze: Wątpliwość w kwestyi długów jest bliską rozwiązania. Austrya miała żądać na drodze tranzakcyi, oprócz długu ciążącego na Wenecyi, blisko 73 miliony wynagrodzenia za materyał, oświadczając się zarazem gotową opuścić kraj wenecki. Rząd włoski przystał na prowądzenie układów na tej podstawie, stawiając znów od siebie pojednawcze propozycye.

Bukarest 18 września. Ministrowie Stirbey i Stourdza dopiero wczoraj opuścili Galacz z powodu kwarantanny, udając się do Konstantynopola.

Nowy Jork 15 września. Dług publiczny wynosił dnia 1go września 2730 milionów dolarów; skarb publiczny doszedł do 132 milionów. Konwent republikancki w Filadelfii odroczył się.

Wiedeń 19 września.

— *r.* Jak zapewniano dziś w sferach rządowych, układy względem utworzenia ministerium węgierskiego na nowo się rozchwiały, a przynajmniej pozostały w zawieszeniu, tak że dziś stoją rzeczy napowrót na tym samym punkcie, na jakim stały w miesiącu lutym. Rząd nie wprzód zamierza przystać na utworzenie ministerium węgierskiego, aż przyjdzie do zupełnej zgody pod względem określenia spraw wspólnych, gdy przeciwnie ze strony Węgrów stawiane jest żądanie, aby ministerium było mianowanem, i żądanie to uważają tam za warunek bezwzględny, bez którego nie można liczyć na pomyślny rezultat obrad sejmowych nad wspólnemi sprawami.

Powyższy list korespondenta naszego wiedeńskiego świadczy, jak cała sprawa obraca się w błędnem kole nad pytaniem: co ma być przyczyną, a co skutkiem: czy ministerium węgierskie wprzódy ma być mianowane, czy wprzódy rząd musi otrzymać od Węgier określenie spraw wspólnych, aby przyjmując takowe określenie mógł orzec, jak dalece inne sprawy pragnie pozostawić wyłącznie Węgrom i dla tych spraw naznaczyć ministrów, tudzież atrybucye ich oznaczyć. Prażska *Politik* donosi w telegramie z Wiednia z 18go, że i tego dnia nie nastąpiła jeszcze decyzya cesarska pod względem układów prowadzonych między hr. Belcredim a Deakistami, a korespondent nasz mniema, że układy te i nazajutrz tj. 19go nie przyszły do skutku.

Debatte, która ma przystęp do źródeł rządowych, mówi dzisiaj: „Kanclerz nadworny węgierski p. Majlath, wziął krótki urlop i opuścił dziś wieczór (18go) stolicę. W tutejszych kołach politycznych opowiadają, że rząd wykończył już program swój i ułożył już takowy, ale nie może rozpocząć działania, dopóki toczą się układy z Włochami. Można więc mniemać, że w ciągu jeszcze września pokój będzie zapewniony i w tym kierunku, a korzystając z tej krótkiej przerwy, naczelnik kancelaryi nadwornej wyjechał do swego kraju, aby nieco użyć wywczasu."

Debatte więc daje za powód zwłoki stosunki tylko zewnętrzne, jak z resztą domyślaliśmy się tego w artykule wstępnym. Z tego jednak poznać, że zapowiedziane na dziś pojawienie się jakiego aktu ważnego w *Gazecie wiedeńskiej*, jest płonnem.

Dzisiaj wojska pruskie miały zupełnie opuścić prowincye austryackie, a przynajmniej resztki ich mają po dziś dzień zbliżyć się ku granicy. Jutro zaś wojska te odprawią pochód uroczysty do Berlina. Wojsko austryackie weszło do Pragi.

Izba deputowanych pruska uchwaliła ustawę względem wsparcia inwalidów z ostatniej wojny. Również Izba uchwaliła ustawę znoszącą lichwę, a to w duchu rozporządzenia królewskiego wydanego w maju pod nieobecność sejmu, a wbrew uchwale Izby wyższej.

Choroba hr. Bismarka nie jest wcale pozorną. Minister ten nie opuszcza pokoi swoich, i wcale nie zajmuje się w tej chwili sprawami publicznemi. *Gaz. krzyżowa* mniema nawet, że choroba ta jest powodem odwleczenia do przyszłego tygodnia proklamacyj królewskich tyczących się wcielenia krajów zabranych, tudzież ogłoszenia dotyczących ustaw przez Izby uchwalonych i przez króla zatwierdzonych. Minister wojny jen. Roon przebywa w tej chwili w Dreznie, a *Gaz. krzyżowa* mniema, że w prywatnych interesach tam się udał. Prawdopodobnie jednak pobyt ministra wojny w Dreznie zostaje w związku z kwestyą militarnego stanowiska Saksonii względem Prus.

Osobliwą rzeczą, jak dalece i w Wiedniu i w Berlinie tłumaczą sobie okólnik p. La Valette w duchu pokojowym. Ministeryalna pruska *Nordd. allg. Ztg* w artykule wstępnym rozbiera ten okólnik, który dopiero jutro w całej rozciągłości będziemy mogli powtórzyć; zwraca jednak uwagę na zapowiedzianą w nim nową organizacyę militarną we Francyi, i pyta: któż grozi Francyi? Toż samo pytanie mogła była zadać Francya, kiedy Prusy przedsiębrały organizacyę wojenną na przekór nawet Izbie deputowanych.

Doniesienia z Nowego Jorku z 8go parowcem otrzymane, mówią o uchwaleniu przez konwent w Filadelfii rezolucyi przyznającej murzynom prawo głosowania. Krążyła tam wieść, że Cesarz Maksymilian wybiera się wkrótce do Europy.

Według doniesień z Bombaju z d. 23 stycznia nadeszłych przez Aleksandryą do Tryestu, powstanie miało wybuchnąć w Rangun i Awa. Z powodu zawikłań w Afganistanie, rząd wschodnio-indyjski zamierza wystawić korpus obserwacyjny od północno-zachodniéj granicy Peszaweru. Między Rosyą a Bocharą pokój przyszedł do skutku. Rosyanie opuścili Taszkend i przyrzekli niemieszać się do spraw Bochary. Emir wypuścił uwięzionych oficerów rosyjskich i obdarował ich. Rosyanie zajęli dawne stanowiska swoje.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu„

Kursa. Wiedeń 19 września. godzina 2 po połud. Metaliki 61·—. — Pożyczka narodowa 68·30. — Losy z roku 1860 80·95. — Akcye banku 717.— Akcye kred. 149·60. — Londyn 128·—. — Srebro 127.75.—Dukat 6.09.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

†

NEKROLOG.

Znów mogiła pochłonęła w swym łonie jednego z weteranów epoki napoleońskiej.

Dnia 4 zmarł w Hodyniach *Erazm Józef Strachocki*, major wojsk polskich, ozdobiony medalem św. Heleny. W młodości wstąpił w szeregi Napoleona, a po jego upadku wrócił do rodzinnej zagrody w stopniu porucznika. Gdy w r. 1830ym znów ojczyzna zawołała, wstąpił powtórnie do wojska i tam dosłużył się stopnia majora. Ożeniwszy się w późniejszym wieku, wiódł spokojne życie; a jego liczne fizyczne cierpienia były osładzane troskliwością żony i brata. Mąż cichych cnót, czuły małżonek, dobrotliwy i pobłażający pan, gościnny gospodarz, a przedewszystkiem bogobojny Chrześcianin i kochający swą ojczyznę Polak; takim był śp. Józef. Nigdy najmniejszy kał, najdrobniejsza plama, nie skaziła jego życia, a podła obmowa, która szarpie tyle reputacyj, nie śmiała rzucić cienia podejrzenia na jego zacność i prawość. Nieraz jego szczodrobliwa ręka w ukryciu przed światem wspomagała potrzebnych, również jak zdrowa rada i pociecha z serca płynąca podnosiła upadłych i zwątpiałych na duchu. Niepocieszona żona i brat sędziwy w żalu tonący, rodzina, przyjaciele, lud wiejski licznie zebrany, odprowadzili zwłoki jego do rodzinnych grobów w Mościskach. Pokój twym popiołom szlachetny Mężu! Oby twój przykład był wzorem dla drugich; a ci co wstąpią w twe ślady, pójdą zawsze drogą obowiązku i cnoty.

(1138) *S. P.*

DWOREK z obszernym Ogrodem, stósownemi budynkami — położony na przedmieściu Piasek pod L. 50, za Karmelitami — jest do sprzedania lub wynajęcia od Sw. Michała.

Bliższa wiadomość u Przeora XX. Dominikanów. (1162-1-3)

Cholera.

Roku zeszłego za pobytu mojego w Mołdawii, cholera silnie grasowała. Mieszkańcy tameczni wszelkich używali środków przeciwko tej chorobie, podawanych w broszurach w różnych językach; lecz cholera ze wszystkich tych środków szydziła, gdyż ci co ich używali ani się od niej uchronić, ani z niej wyleczyć nie zdołali. W kilku tylko miejscach, gdzie posiadano dziełko francuskie przez P. Kalickiego w Paryżu wydane pod tytułem „Le Cholera, soan traitement infaillible, mis à la portée de tont le monde. Moyens de s' en guérir sans médicaments“, tam też jedynie wiele bardzo osób z cholery się wyleczyło.

Bogu dzięki, chociaż choroba ta w roku zeszłym w okół naszej krainy krążyła — zwiedziwszy Wołyń, Podole i Mołdowołoszczyznę, do nas jednak nie zawitała: przecież pan Turowski redaktor Biblioteki polskiej, zapewne przewidując, że ten straszny gość i nasz kraj nawidzi, ogłosił gazetami krajowymi, że ma wyjść z druku tłomaczenie dzieła francuskiego p. Dra Kalickiego.

W skutek takiego ogłoszenia cieszyliśmy się nadzieją posiadania pewnych środków ochronnych i wyleczających z cholery — ale niestety! wszystko się skończyło na samém ogłoszeniu, a dzieło o cholerze, tak bardzo przez nas pożądane, nie pojawiło się wcale, ale też szczęściem i cholera także za granicą naszego kraju ustała, do nas nie zawitawszy.

W roku bieżącym, gdy ta mordercza choroba okropnie ludność naszą przerzedzać zaczęła, byliśmy pewni, że p. Turowski ogłoszenia o mającym wyjść z druku lub już o wydrukowanem tłómaczeniu dzieła o cholerze ponowi, czego też z najgorętszem upragnieniem oczekiwaliśmy, tem więcej, że posiadając dziełka wydania panów lekarzy Jasińskiego, Jankowskiego, Chądzyńskiego, tak samo jak i wszelkie inne, gazetami przeciwko cholerze podawane środki, pomimo że się do nich stosujemy, jednak są bezskutecznymi; gdy przeciwnie w Mołdawii wszyscy od cholery napadnięci — środkami jakie są w broszurze francuskiej podane — gruntownie wyleczeni zostali, o czym Szanowną Publiczność zawiadomić, uważam sobie za najświętszy obowiązek, a p. Turowskiego zapewnić, że wielkąby przysługę krajowi wyrządził, gdyby wydruk dzieła ogłoszonego do skutku doprowadził, lub w razie zaniechania tego przez pana Turowskiego, aby Panowie księgarze jak najspieszniej dzieło o cholerze wydania p. Kalickiego z Paryża dla pożytku i zbawienia mieszkańców naszego kraju sprowadzić zechcieli.

(1141) *C. S.*

PENSYONAT.

Młodzież mającą się kształcić w Lipsku (w Saksonii), szczególnie w zawodzie handlowym, przyjmuję na stancyą i stół, z dozorem, oraz i udzielaniem prywatnych lekcyj, za pomierną opłatę praenumerando. Upraszam zatem Szan. Rodziców i Opiekunów udawać się do mnie w tej materyi *franco*, a chętnie wszelakich objaśnień i bliższych szczegółów udzielę.

E. Ł. Kasprowicz,
(1163) księgarz w Lipsku.

W dniu 17 Września zaginęła **Wyżlica**, kasztanowatemi łatami znaczona.— Łaskawy znalazca raczy ja za stósowną nagrodą do domu Wnéj *Błeszyńskiéj* przy ulicy Szpitalnéj odesłać — nieprawny zaś posiadacz policyjnie poszukiwany będzie.

(1139--2)

Do Składu Węgla Józefa Hercoka

przy ulicy Zwierzynieckiéj N. 42, nadchodzą transporta

Węgla Brzęczkowskiego

na galarach wprost z kopalni, znane powszechnie jako najlepsze, które całkowicie lub też na sągi, jak równie

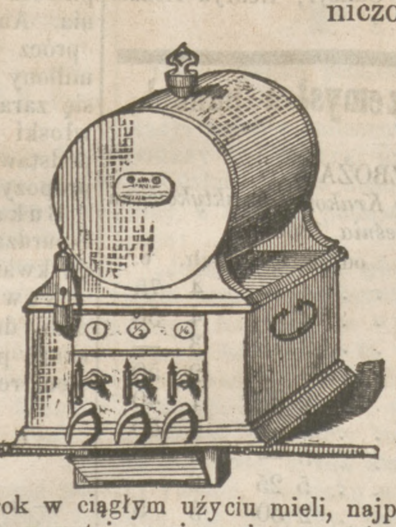
Drzewa opałowego

w rożnych gatunkach, po **cenach umiarkowanych** nabyć można. (1140-1-3)

DWORZAK & WAGE

Wien, Leopoldstadt, Leopoldsgasse N. 23,

polecają przy nadchodzącej porze swoje ck. wyłącznie uprzywilejowane Aparaty bezpieczno-mierniczo-zachowawcze na kamfinę i wszystkie insze płyny,



szczególniej aparaty z narządami do pompowania i zamknięcia na każdą ilość płynów dla wielkich handlów, na pszesyłkę kamfiny, długotrwałe i pewne flaszki, w drewnianych żelazem okutych skrzynkach, po najtańszych cenach fabrycznych. — Cenniki na ofrankowane żądanie darmo.

Gdy używanie kamfiny co dzień się powiększa, a handel tym produktem zawsze jest niebezpieczny, jeżeli do tego nie są używane odpowiednie naczynia, nietylko dla pewnego przechowania, ale dla bezpiecznego obchodzenia się — powinnyby nasze ck. uprzywil. bezpieczno-mierniczo-zachowawcze aparaty zwrócić uwagę pp. kupców i handlarzy kamfiną, gdyż tem samem zapobiegnie się wszystkim nieszczęściom i niebezpieczeństwom ognia w najdokładniejszy sposób, i dawno czuć się dającej potrzebie zadosyć się uczyni.

Korzyści i użyteczność tychże są tak wielkie i tak doniosłego znaczenia, że te aparaty zdają się być powołanemi, aby handlowi kamfiny nowego dać bodźca. Przez nadzwyczajną użyteczność naszych aparatów, handlujący nietylko od strat zachowanym jest, ale nawet utrzymuje się handlującemu kamfiną zapewnienie zysku, który przy drobnej sprzedaży bez tego jest bardzo mały.

Ze względu na trwałość odebraliśmy od pp. kupców, którzy nasze aparata dłużej nad rok w ciągłym użyciu mieli, najpochlebniejsze zapewnienie o ich doskonałości, a obok tych sprzyjających rezultatów jesteśmy w tej przyjemnej możności odwołać się na odezwę Towarzystwa przemysłowego niższej Austryi, która z polecenia Wydziału chemicznego o zrobionem doświadczeniu przez świetną teechniczną komisyę złożyło swoją opinią o naszych aparatach do Wysokiego ck. Ministeryum skarbu.

Odezwa ta brzmi:

Sekcya dla chemii wzięła pod badanie przysłany przez p. Wage mierniczo-zachowawczy aparat na kamfinę i jest w możności swoje zapatrywanie w ten sposób wypowiedzieć, że ten aparat równie jest w myśl bogaty, jak i odpowiedni celowi. Ten aparat daje korzyści: pewności, czystości i oszczędności czasu przy wydawaniu tego tak ważnego artykułu handlowego i oprócz tego wywiera wpływ specyficznego ciężaru na rachunek miary.

(1120--2)T *C. Zimmermann,* pierwszy wice-prezes i ck. radzca.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA — znak patentowany

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozrożnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (905-16-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki***, **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleina*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenbecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

W skutek reskryptu wysokiego król. węgierkiego Namiestnictwa, z dnia 29 Sierpnia 1866 L. 67.404, otwartem będzie w król. XVI mieście Podolinie na Spiżu, rzym,-kat. gimnazyum o 4ch klasach, pod przewodnictwem pełnego zasług zakonu Pijarów.

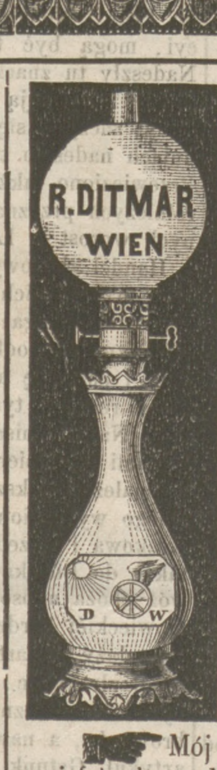
Na rok szkolny 186⁶/₇, który się z dniem 1 Października r. b. rozpocznie, wchodzi w rzeczywistości otwarcie tylko 1ej klasy gimn, poczem w każdym przychodzącym roku szkolnym dalsze otwarcie następującej klasy miejsce mieć będzie.

Dnia 11 Września 1866.

Z Magistratu XVI miasta Podolina na Spiżu

Gustaw Matawowsky, Nadnotaryusz. *Franciszek Lipoczy,* Burmistrz.

(1134--3)



R. Ditmar w Wiedniu.
Największa w Europie

FABRYKA LAMP

kamfinowych i olejnych,

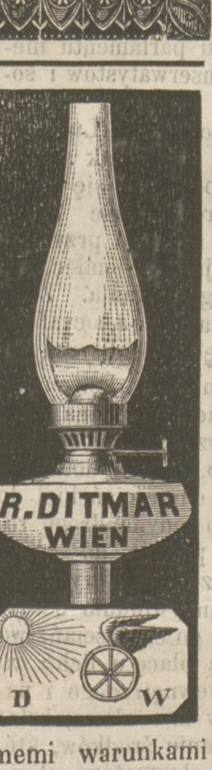
tak zwanych

Moderateur.

Ceny pomimo ażya nie podniesione.

Moje lampy kamfinowe i olejne (moderateur) zjednały sobie dla swej taniości i doskonałości wyrobu, jako też kształtnych form, powszechne uznanie.

Ceny wszystkich gatunków szkieł są zniżone.



Mój Skład we Lwowie, sprzedaje pod temi samemi warunkami co i fabryka, z dorachowaniem tylko kosztów przewozu. (1091-5-12)T

Akcye kolei żelaznéj Warszawsko-Wiedeńksiéj nowéj emisyi,

w stosunku jednej na dwadzieścia jeden sztuk Akcyj posiadanych, mogą być uzyskane za mojem pośrednictwem **najdaléj po dzień 30 b. m.**

W Krakowie dnia 4 Września 1866. (1092-1-3)T

Antoni Hoelcel ,Bankiar.

BALSAM VETORINIEGO,

używany w **objawach cholerycznych**, okazał się skuteczniejszym, niż wiele innych zalecanych środków uniwersalnych.

Doświadczenie tej skuteczności ma podstawę racyonalną.

Wiadomo powszechnie, że tak zwana *cholera morbus*, jest rozkładem krwi w organizmie ludzkim. Najnowsze badania przyczyn tej choroby naprowadziły na domysł, że ostatecznym powodem jej pojawienia się, jest brak elektryczności w powietrzu.

Wiadomą jest także pewszechnie własność żywicy, jako tak zwanego izolatora.

Owoż *Balsam Vetoriniego*, którego części składowe są żywicami rozpuszczonemi w alkoholu, uzdalnia organizm przez nacieranie do oparcia się szkodliwemu nań wpływowi powietrza pozbawionego elektryczności, rozbudza w nim działanie materyi elektrycznej, której ważna rola w funkcyach życia tak roślinnego, jako też i zwierzęcego jest dotąd jeszcze zagadką.

Lecz nietylko zewnętrzne, również wewnętrzne użycie *Balsamu Vetoriniego* okazało się niemniej skutecznem.

W kurczach żołądka najgwałtowniejszych i wszelkich gwałtownych wymiotach i rozwolnieniach, 10 lub 15 kropli zażytych na cukrze, uśmierzały w kilku minutach bóle i powstrzymywały wymioty i rozwolnienie.

Do odświeżenia powietrza w pokojach, a może i do usunięcia szkodliwości jego stanu organizmowi podczas cholery, nie zastąpi nic zgoła z lepszym skutkiem woni balsamu spuszczanego kroplami na łopatkę gorącą. (1081-5 6 T

LOSY RUDOLFA i przeze mnie wystawione

Promesy losów kredytowych,

których ciągnienie

w dniu 1ym Października r. b., są u mnie do nabycia.

(1161-1-3) ***Antoni Hoelzel,*** Bankier.

UCZEN mający lat około 15, z dobremi świadectwami szkolnemi, może znaleźć miejsce praktykanta w Handlu

Edwarda Fuchsa

w Krakowie. (1082-5-)

Tenże Handel odbiera co dzień świeże przesyłki

WINOGRON wiedeńskich.

Wszelkie obstalunki przyjmuje i uskutecznia jak najpunktualniéj.

WINA. — Likwory francuzkie. — Gdanskie rosolisy. — RUM.

Handel Herbaty

Juliusza Adama

we Lwowie,

w Rynku pod L. 54, poleca

HERBATĘ

karawanową i chińska

we wszelkich świeżych i znano dobrych gatunkach. Zamówienia z prowincyi najdokładniéj i ile możności zawsze w ten sam dzień się wypełnią.

Cenniki służą na żądanie.

(1026-8-13)T

Choleryczne Apteczki,

zawierające najskuteczniejsze przeciw tej zarazie środki wraz z dokładną przez Dra Jasińskiego napisaną instrukcyą używania takowych, są do nabycia

w aptece pod „Złotym Jeleniem“

Braci Łazowskich

we LWOWIE.

Cena 4 złr. w. a,

Życzeniom, wyrażonym w korespondencyi, ogłoszonej w Dodatku do Nru 208 „Gazety Narodowej,“ uczyniono zadosyć w opisie, przyłączanym do cholerycznych apteczek.

(1118 2-6)T

Zgubiono na odpuście w Mogile **łańcuszek złoty od zegarka** podłużny, czworograniasty, gruby w ogniwach, ze złotym kluczykiem od zegarka z biało czarnym kamieniem i z ordynaryjnym kluczykiem także od zegarka. — Łańcuszek ważył 14 dukatów. (1135-2-3)

Uczciwemu znalazcy lub temu, za pomocą którego zguba ta odszukaną będzie, odpowiednie wynagrodzenie. Stradom pod L. 21.

MIESZKANIA do wynajęcia

w zeszłym roku zbudowane

na przedmieściu Piasek:

2 Salony, 6 Pokoi, Nyża, Kuchnia,

mogące stanowić jedno lub dwa oddzielne mieszkania,

nadto **Stajnia, Wozownia, Ogród;**

oddzielnie

2 Pokoje same lub z Kuchnią;

nakoniec w głównym Rynku Nr. 15:

Sklep z przyległą Stancyą; Mieszkanie kawalerskie na III piętrze.

Wiadomość w Handlu *Antoniego Wojczyńskiego.* (1161-2-6)T

Fryderyka Röhricha

Sucharki dla dzieci z Arrowrootu,

zastępujące w zupełności pokarm mamek, jako też wzmacniający środek pożywczy dla małych dzieci.

Długoletnie i pełne dobrych skutków używanie tychże przez sławną akuszerkę i promowowaną doktorkę p. profesorowę Dr ***Heidenreich*** z domu ***Siebold*** w Darmsztadzie, najlepiej takowe poleca. (1105-2-)

Nabyć można w paczkach po 30 cent. — pół-paczkach po 15 cent. u pana ***Jana Kosza*** w Krakowie..

Winogrona kuracyjne.

Codziennie świeże przesyłki z najlepszych włoskich i badeńskich Winogron kuracyjnych, otrzymuje i poleca funt po 25, 30 i 35 centów:

„Die Delicatessen und Wein Handlung (zur Auster)“

Wien, Taborstrasse N. 9. (1112--8)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	420	410
Ruble ros. za 100 rsr.	162	157
Talary prs. za 100 tal.	191	186
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	77½
Srebro nowe austr. .	128	126
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 25	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 40	10 15
Listy galic. nowe z k.	70 50	68 50
— — stare „	73 50	71 50
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	208	203
„ L.-Cz. z całą wpł.	180	175

Wiedeń 19 wrz. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	61	—
5% Pożyczka narod.	68	30
Akcye banku wied.	717	—
— — kred.	149	60
Losy 5% z r. 1860 .	80	90
Srebro	127	75
Londyn 10 funt. szter.	128	—
Dukat pojedynczy .	6	9

Wiedeń 19 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 35	54 15
— Pożyczka narod.	68 60	68 40
— Metaliki na m. k.	59 —	58 30
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	78 —
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	67 50	66 75
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	66 25	65 50
— — bukow.	64 50	63 50
— — siedmgr.	64 50	63 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 75	93 25
4% Galicyjskie. . .	— —	69 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	151 —	150 50
— — — 1854	74 75	74 25
— — — 1860	81	80 90
— — — 1864	71 70	71 50
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	124 —	123 50
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	27 50	26 50
— — Palfy .	21 50	21 —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		25 —	24 —
— hr. St. Genois .		25 —	24 —
— miasta Budy . .		24 50	23 50
— ks. Windischgr.		17 50	16 50
— hr. Waldstein .		20 50	19 50
— hr. Keglevich .		13 —	12 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		718	716 —
Zakładu kredytowego		149 70	149 50
Żeglugi par. na Dunaju		465 —	463 —
Kolei półn. Ferdynan.		1655	1650
— rządowéj tr.-a .		188 40	188 20
— zachodniéj c. El.		126 —	125 —
— Pardubickiéj .		112 —	111 —
— południowéj .		211 —	209 —
— Galicyjskiéj . .		206 —	205 —
Czerniow. z wpł. 80%		177 —	176 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	108 25	108 —
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 50	108 —
Hamb. 100 mark.	8	96 50	96 —
Londyn 10 fun.	10	128 75	128 —
Paryż 100 frank.	4	51 10	51 —

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 10	6 9
— — obrączk.	6 10	6 9
Złoto *al marco* . .	6 7	6 5
Napoleondory . . .	10 26	10 25
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 80	10 70
Luidory (niemieckie)	10 50	10 45
Suwereny angielskie	12 95	12 85
Imperyały rosyjskie	10 50	10 45
Srebro	128 25	127 75
— kupony	128 25	127 75
Talary związkowe .	1 92	1 91
Pruskie bilety kas. .	1 91	1 90
Lwów 17 wrześ.		
Dukat	6 9	6 1
Półimperyał rosyjski	10 47	10 22
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 91
Talar pruski	1 92	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	70 8	69 —
— — m. k.	73 42	72 49
Obligi indem. b. kup.	67 42	66 25
Akc. kol. gal. b. kup.	207 33	203 67
„ „ lwow.-czer.	178 —	174 50

Warsz. 17 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 50
Obligi skarbowe „	83 17	— —
Listy zast III okr. „	81 33	81 —
kupon „	—	— 94 4/9
Listy likwidacyjne .	63 33	62 67
kupon „	— —	1 18 8/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 50	71 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	111 50	111 —
Wrocł. 17 wrześ.		
Banknoty austryac. .	78⅜	77⅞
Polskie bilety bank. .	76	75½
„ Listy zastaw.	—	60¾
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 19 wrześ.		
Renta 3%	69 22	
Londyn 19 wrześ.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w połdnie.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* **(Dodatek)** Rządzca Drukarni: *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do N. 214 dziennika „CZAS“ z dnia 21 Września 1866.

Ogłoszenie Licytacyi

dla zapewnienia dzierżawy dostawy żywności szpitalnej, co dla braku konkurentów nie mogło być osiągniętem, dla zapewnienia najmniej żądającemu oddać się mającej dostawy: wiktuałów, napojów, potrzeb lekarskich, rekwizytów szpitalnych, prania bielizny, pobielania naczyń kuchennych i różnych rzemieślniczych robót na czas od dnia 1 Stycznia 1867 do końca Grudnia 1867 r., dla tutejszego c. k. wojskowego szpitala armii w Bochni, odbędzie się w tutejszym budynku szpitalnym publiczna licytacya tak ustna jak i w drodze ofert, na wydzierżawienie dostawy żywności szpitalnej, w dniu 1ym a dla zapewnienia dostawy wiktuałów itd. itd. w dniu 2gim i następnych dni Października 1866 r. o godzinie 9tej zrana.

Potrzebna ilość porcyj żywności wynosi w przybliżeniu:

Porcyj.	ilość
Z rana i wieczór zupa.	
Ścisłej dyety	1000
Kleiku	500
Pełnej dyety	1500
Ćwierć „	500
Panady	300
Trzeciej części dyety	2500
Pół	10000
Całej	15000
Zupa obiadowa.	
Ścisłej dyety	1000
Pełnej	1500
Ćwierć	500
Trzeciej części	2500

Porcyj.	ilość
Pół dyety	10000
Całej	15000
Potrawy obiadowe.	
Owoce pełnej dyety	600
„ ćwierć dyety	650
„ trzeciéj części dyety	1500
Ryż na odwarze mięsnym	10000
„ na mléku	1500
Jarzyny i kapusta kwaśna na $\frac{1}{3}$	15000
Potrawy na $\frac{1}{2}$ i całe	20000
Legumin albo Knedli	15000
na $\frac{1}{2}$ i całe	ditto
Chrzan z octem	100
Winna lub piwna polewka z jajem	100

Porcyj.	ilość
Piwna polewka bez jaja	150
Legumina na odwarze mięsnym	10000
„ na mleku	1500
Sosu	15000
Pieczone $\frac{1}{2}$ Kurczęcia	—
Potrawka z „ „	12000
Jaj sztuk	15000
Kufli (Seidel) Piwa	1000
„ Mleka	1500
„ Wódki	500
„ białego Wina	15000
„ czerwonego Wina	5000

	ilość
Mięsa na pieczeń i na potrawkę bez doważki, najlepszej jakości. Wołowina do sporządzania rozmaitych porcyj dyetetycznych na $\frac{1}{2}$ i całe porcye . . . Cetnarów	300
Chleb obiadowy.	
Bułek 3 łutowych . . . sztuk	1000
„ 6 „ . . . „	10000
„ 9 „ . . . „	15000
Chleba 16 łutowego . . . „	15000
„ 26 „ . . . „	25000

Potrzeba następujących przedmiotów na cały rok, wynosi w przybliżeniu:

Dla Szpitala

Przedmiot	Niższo-austryackie Cetnar.	Funtów	Mass	Sztuk
Bułek 3 łutowych	—	—	—	1000
„ 6 „	—	—	—	10000
„ 9 „	—	—	—	15000
Chleba półbiałego 16 łutowego	—	—	—	1500
„ „ 26 „	—	—	—	2500
Bułek suchych	15	—	—	—
Wołowiny	250	—	—	—
Cielęciny	50	—	—	—
Mąki (Mundmehl)	50	—	—	—
Mąki na bułki	50	—	—	—
Mąki kukurudzanej	60	—	—	—
Grysiku pszenicznego	—	—	—	—
Kaszy jaglanej	50	—	—	—
Krup jęczmiennych	25	—	—	—
Kaszy tatarczanej ordynaryjnej	25	—	—	—
Pęcaku	15	—	—	—
Grochu	25	—	—	—
Bobu	25	—	—	—
Soczewicy	25	—	—	—
Ryżu	30	—	—	—
Kartofli	10	—	—	—
Tłuszczu wołowego	50	—	—	—
„ wieprzowego	16	—	—	—
Śliwek suszonych	10	—	—	—
Owoców świeżych	3	—	10	—
Kaszy tatarczanej średniej	10	—	—	—

Przedmiot	Niższo-austryackie Cetnar.	Funtów	Mass	Sztuk
Soli kuchennej	5	—	—	—
Soli kamiennej	15	—	—	—
Kminku	—	50	—	—
Liści majeranku	—	2	—	—
Włoszczyzny	—	500	—	—
Marchwi	4	—	—	—
Kalarepy	5	—	—	—
Rzepy	5	—	—	—
Kiszonych buraków	10	—	—	—
Szpinaku	2	—	—	—
Fasoli zielonej	5	—	—	—
Kapusty kwaśnej	10	—	—	—
Selerów	—	50	—	—
Cebuli	3	—	—	—
Chrzanu	—	5	—	—
Sałaty głowiastej	—	—	—	—
Sałaty kuchennej	—	—	—	—
Ordynaryjny ocet owocowy	—	—	160	—
Piwa	—	—	250	—
Wódki	—	—	125	—
Wina białego	—	—	3750	—
„ czerwonego	—	—	1250	—
Mléka krowiego	—	—	350	—
Parzonki	3	—	—	—
Kapusty włoskiej	5	—	—	—
Jaj	—	—	—	15000

Przedmiot	Niższo-austryackie Cetnar.	Funtów	Mass	Sztuk
Cukru melis	1	—	—	—
Mydła do prania	—	50	—	—
Dla wojskowego składu lekarskiego lub dla załogowéj Apteki w				
Octu (acetum venale)	—	—	15	—
Krochmalu	—	5	—	—
Olejku terpentynowego	—	3	—	—
Oliwy	—	10	—	—
Cukru	—	50	—	—
Mydła domowego	—	50	—	—
Spirytusu	—	—	5	—
Nierozpuszczonego tłuszczu wołowego	—	10	—	—
„ „ wieprzowego	—	15	—	—
Cytryn	—	—	—	50
Terpentyny ordynaryjnej	—	5	—	—
„ wygotowanej	—	5	—	—
Otręb pszennych	—	10	—	—
Jałowcu	—	10	—	—
Jęczmienia	—	20	—	—
Słodu jęczmiennego	—	15	—	—
Mąki żytniej	—	10	—	—
Lodu	20	—	—	—
Pijawek	—	—	—	350

Potrzeby lekarskie, rekwizyta szpitalne, pranie bielizny, pobielanie naczyń kuchennych i inne rzemieślnicze roboty, muszą być według chwilowéj potrzeby dostawiane.

Powyższe wyrachowanie jest tylko w przybliżeniu podane, obowiązek dostawy jest według rzeczywistej potrzeby.

Licytanci mają ze sobą przynieść próbki przedmiotów, nieulegających prędkiemu zepsuciu i takowe przedstawić. Próbki te, według których mają dostawiać, będą pieczątką oddawcy opatrzone i w szpitalu zachowane.

Wszystkie przedmioty będą według ich własności albo na sztuki lub na niższo-austryacką miarę lub wagę dostawiane.

Do licytacyi nikt nie będzie przypuszczony, kto się wprzód nie wykaże świadectwem dobrego prowadzenia się i zdatności do interesu, wydanem od miejscowej władzy nie dawniej jak przed rokiem. — Kto wprzód nie złoży wadium, które na pieczywo zł., na mięso zł., na wino zł., na piwo, wódkę i mleko zł., na inne wiktuały zł., na potrzeby leków zł., na potrzeby lekarskie zł., na towary szklanne zł., na ziemne naczynia zł., na towary drewniane zł., na towary żelazne i blaszane zł., na pobielanie naczyń kuchennych zł., na robotę bednarską zł., na pranie bielizny zł., za strzyżenie głów i golenie chorych zł. — jest oznaczone.

Licytantom, którzy się przy niczem nie utrzymają, zaraz po skończonej licytacyi wadium zwrócone będzie, utrzymujący się, mają zaraz po podpisaniu licytacyjnego protokółu dopełnić do wadium tyle, aby stanowiło 10% jako kaucyą obrachowaną od kwoty przyjętej całorocznej dostawy dotyczących artykułów.

Ta kaucya może być daną albo w gotówce lub w papierach rządowych według kursu giełdowego, jako kaucya realna albo też w zaręczeniu.

Pisemne oferty będą pod następującemi warunkami przyjęte i uwzględnione:

a) Takowe muszą dojść przed rozpoczęciem ustnej licytacyi do właściwego szpitala wojskowego, opieczętowane, ze świadectwem dobrego prowadzenia się, niedawniejszém jak rok temu przez zwierzchność wydaném, z oznaczoném wadium lub zamiast tego kwitami kasy depozytu zaopatrzone, według niżej podanego formularza ułożone, nakoniec nieskrobane i bez poprawek.

b) Oferta musi być przez podającego własnoręcznie podpisana, jeżeli tenże pisać nie umie, musi swój własnoręczny znak położyć, a oferta przez dwóch świadków umiejących pisać podpisaną, z których jeden imię i nazwisko oferenta ma podpisać.

c) Starozakonnych podpisy uważane są prawnie jako znaki ręczne, ma być więc nazwisko w powyższy sposób podpisanego oferenta w niemieckiem lub łacińskiem piśmie według postanowienia poprzedzającego punktu wyraźnie podpisane.

d) Oferent ma w swem piśmie podawczém jasno oświadczyć, że w niczem od ogłoszonych warunków licytacyi i kontraktu odstąpić nie chce, tem więcej przez swoją pisemną ofertę obowiązuje się, jak gdy-

by mu warunki licytacyi przy ustném licytowaniu przeczytane były i jak gdyby takowe jakoteż i sam protokół podpisał; tem samem ma:

e) Oferent w pisemnej ofercie zarazem ma się zobowiązać, że w razie gdyby on się utrzymał, po odebraniu o tem urzędowej wiadomości, wadium do przepisanej kaucyi natychmiast dopełni, a w przypadku gdyby tego nie zrobił, poddaje się sądowemu postępowaniu tak jak gdyby kaucyę był złożył i dostawę przejął, w ten sposób, że po dopełnieniu kaucyi na drodze prawa może być poszukiwany.

f) W pisemnej ofercie ma być podanie cen w literach wypisane i raz na wszystkie razy wyraźnie wypowiedziane, gdyż to podanie cen jako nieodmienne uważane być musi.

g) W tych ofertach niepowinny się znajdować żadne zastrzeżenia na jeszcze niewiadomy rezultat ustnej licytacyi, ani też na opuszczenia mające związek z innemi ofertami, ani wyjątki lub omijania od warunków licytacyi.

h) Oferent musi przyjąć częściowe potwierdzenie podanych cen. Oferta dla podającego obowiązującą jest od dnia podania, dla Rządu zaś dopiero od dnia potwierdzenia. O potwierdzeniu uwiadomionym będzie podający przez właściwy szpital i zarazem wezwany złożone wadium do pełnej kaucyi powiększyć. W swoim czasie wręczonym będzie Oferentowi uwierzytelniony odpis ratyfikowanego kontraktu.

i) Złożone pisemne oferty będą dopiero po ukończeniu ustnej licytacyi otworzone.

k) Ten oferent będzie uważanym jako utrzymany, którego ustne lub pisemne podania cen dla Rządu najkorzystniejszemi się wykażą, o ile w ogóle to podanie cen będzie się zdawało przyjmowalne. Jeżeli jest podanie cen w pisemnej ofercie równe ustnemu najlepszemu wywołaniu, ostatnie otrzyma pierwszeństwo i na tem ukończone będzie.

l) Dodatkowych ofert nie uwzględni się, a te wszystkie inne które w miejscach przełożonych byłyby złożone, nietylko że nieuwzględnione ale nawet ad acta odłożone będą.

Kontrakt jest, dla najlepsze ceny podającego, zaraz od dnia podpisania protokółu licytacyjnego nieodwołalny, dla Rządu zaś dopiero od dnia uskutecznionego potwierdzenia obowiązujący.

Dalsze warunki licytacyi mogą od dziśdnia w komendach szpitalnych podczas zwyczajnych godzin urzędowych być przejrzane.

Wewnątrz:

Formulare des Offertes.

1 fl. Stempel-Marke.

Ich Endesgefertigter, erkläre in Folge der kundgemachten Lizitation, bezüglich der Sicherstellung der Spitals-Erfordernisse für die Zeit von . . . . 186 . . bis Ende . . . . 186 . . , dass ich für das Militär-Spital zu N. nachstehende Artikel, als:

Mund-Semmeln à { 3 Loth um . . . kr., Sage . . . . Kreuzer / 6 „ „ „ „ . . . . „ / 9 „ „ „ „ . . . . „ } per Stück

Altgebackene Semmeln um . . . kr., Sage! . . . . Kreuzer per Stück

Brot à { 16 Loth um . . . kr., Sage! . . . . Kreuzer / 26 „ „ . . . kr„ Sage! , ... „ } per Stück

und so weiter zu liefern bereit bin, und zwar alles in nieder-österr. Masse und Gewichte.

Gleichzeitig erkläre ich ausdrücklich, dass ich in nichts von den bekannt gemachten Lizitations- oder Kontrakts-Bedingungen abweichen wolle, und mich durch mein schriftliches Ofert ebenso verbindlich mache, als wenn mir die Lizitations-Bedingungen vorgelesen worden wären und ich das Protocoll selbst unterschrieben hätte, auch jederzeit bereit bin, falls ich Ersteher bleiben sollte, nach erhaltener offizieller Kenntniss hievon, das zuliegende Vadium pr. . . . . . fl., Sage! . . . . Gulden (oder das laut Gegenschein in der Spitals-Kasse zu N. erlegte Vadium pr. . . . . fl.) zur voller Caution unverzüglich zu ergänzen.

N. am . . . . 186 . .

N. N.
wohnhaft zu N. sub. Nr. . . . . .

Zewnątrz:

Offert:

An

das k. k. Garnisons- oder Militär-Spital

zu . . . .

Beschwert mit dem Vadium von . . . . fl. oder mit dem Gegenscheine der Casse zu N. über . . . . . fl.

Bochnia, 14 Września 1866 r.

Z ces. król, jeneralnéj Komendy krajowéj dla Galicyi i Bukowiny.

KASA OSZCZĘDNOŚCI

założona przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie,

przyjmuje wkładki i udziela pożyczek

każdodziennie od god. 9tej z rana do 1széj po południu, z wyjątkiem Niedziel i świąt.

Najmniejsza wkładka, jaka do Kasy Oszczędności wniesioną być może,

wynosi 25 centów.

☛ Bióro Kasy Oszczędności, mieści się w domu gdzie Dyrekcya Towarzystwa Ogniowego, przy Kleparzu pod L. 124.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*